Nr. 193. We Lwowie, Środa dnia 17. Lipca 1872. **Rok XI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie: w państwie Austrjackiem 5 złr. — ct.; do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr.; „ Szwecji i Danji 6 „; „ Francji i Anglji 23 franków; „ Włoch 16 „; „ Belgji i Szwajcarji 23 „; „ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi nr. 1, W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt nr. 11. i A. Oppolik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 17. lipca.

(Sprawy bieżące.)

Wiedeński korespondent *Czasu* w liście z dnia 14. bm. podnosząc występywanie pism lwowskich przeciw wycofaniu rezolucji w sposób, jak je pan Zyblikiewicz zamierzył, pisze: „Wczoraj *Nowa Presse* po raz pierwszy z taką śmiałością i w tak stanowczy sposób się wynurzyła z swem żądaniem, aby reformę wyborczą rozciągnąć na Galicję, aby kraj nasz uszczęśliwić wyborami bezpośredniemi. Nie wiemy, ile w tem żądaniu jest myśli rządowej, a ile dobrych chęci i życzliwości dla nas *Nowej Pressy*, lecz nie dziwilibyśmy się wcale, gdyby ów fatalny krok odrzucenia projektu cofnięcia wniosku rezolucyjnego ściągnął na Galicję i tę smutną próbę.“

Nie po raz to pierwszy *Nowa Presse* z taką śmiałością i tak stanowczo domaga się rozciągnięcia wyborów bezpośrednich na Galicję; wszak nieraz jej artykuły w tym przedmiocie podnosiliśmy. Ale nie dziwilibyśmy się, gdyby *Nowa Presse* jeszcze mocniej gwałtu wołający artykuł napisała — po tem, co się zrobiło w Kroacji, a co jest najjaskrawszem zdementowaniem całej polityki centralistycznej wewnątrz Przedlitawii. A wszakże artykuł ten *Nowej Pressy* z dnia 13. nosi napis „Kroacja a Galicja“, a koniec jego dziwnie się zgadza z wywodami tych, co przemawiają za konceptem p. Zyblikiewicza, tylko ostatecznemu ich twierdzeniu, że koncept ten byłby korzyść przyniósł Galicji, a przynajmniej ochronił ją od zaprowadzenia wyborów bezpośrednich, kłam zadaje. Koniec artykułu tego *Nowej Pressy* opiewa:

„Rezolucję, żądającą samoistnych praw dla Galicji, ignorowały czeskie artykuły zasadnicze taksamo jak i konstytucja grudniowa. Utwor przeto, po którym koła rydwanów każdego stronnictwa druzgocąc przechodzą, nie jest potęgą realną i nie posiada warunków bytu.

„Wszystko, co Polacy od roku 1868 otrzymali, zostało nie przez rezolucję, tylko przed i obok niej osiągniętem. Minister galicyjski zasiadał już w bürgerministerjum w osobie hr. Potockiego, i okazało się wcale niepraktycznem, dla ministra polskiego, stojącego na czele osobnego wydziału, domagać się jeszcze odrębnej pozycji. Ta dążność co do ministra galicyjskiego pochodzi z rezolucji. Ale cóż nastąpiło? Oto, że od objęcia steru przez gabinet Auersperg-Lasser Polacy nie mają żadnego wcale reprezentanta w Radzie korony. W Galicji jest administracja polska. Zasługa to wątpliwa bürgerministerstwa, zdzieło to jednak poprzedziło rezolucję. Cóż działała rezolucja w tej mierze? Nic, jak tylko że ten krok bürgerministerstwa napotkał najgorętsze ataki i wywołał usprawiedliwioną dążność nadania językowi państwowemu (niemieckiemu) większej roli w administracji galicyjskiej. Wszystko cokolwiek Polaków przyjaźnego spotkało, jest nie dziełem rezolucji, ale dziełem uprzejmości rządu, i jest przez rezolucję wręcz zagrożone. Czyż dziwna w takim stanie rzeczy, iż Polakom sprzykrzyło się uganianie za nadaniem rezolucji i wolą raczej zagarnąć co daje praktyczna korzyść dobrej komitywy z stronnictwem panującem.“

Przebija się aż nadto jawnie z tego wywodu wstręt centralistów do nadania nam czegobądź drogą u s t a w y, jako p r a w a, a chęć zmuszenia nas do prośb o ł a s k i, tj. o nadania a d m i n i s t r a c y j n e, które jak jeden rząd dał, tak drugi zmienić może, i jak to już *Nowa Presse* co do języka urzędowego zapowiada. I oto zwolennicy konceptu p. Zyblikiewicza tąsamą idą drogą. Tylko że nadzieje ich fatalnie krzyżuje dalszy ciąg tego artykułu, gdy autor zaraz potem pisze:

„My z naszego stanowiska zawsze powitalibyśmy jako fakt radośny, gdyby Polacy w jakibądź sposób zechcieli usunąć rezolucję z porządku dziennego (dziwna zgodność *Nowej Pressy* z p. Zyblikiewiczem i *Czasem*! p. r. *G. N.*). Nasza radość polegałaby jednak tylko na tej ogólnikowej podstawie, że politycy narodowościowi w ogóle przyszli raz do trzeźwego liczenia się z czynnikami realnemi i według tego działać poczynają. Stronnictwu centralistycznemu mogłoby być tylko przyjemnie, gdyby między niem a Polakami nie toczyło się więcej tam i napowrót jabłko niezgody — rezolucja. Ale i tej korzyści zdaniem naszem, nie może nasze stronnictwo okupywać ofiarami w sprawie reformy wyborczej. B e z p o ś r e d n i e w y b o r y d o R a d y p a ń s t w a m u s z ą b y ć r o z c i ą g n i ę t e i n a G a l i c j ę, c z y P o l a c y r e z o l u c j ę p o g r z e b i ą l u b n i e. Zastosowana do Galicji reforma wyborcza będzie z jednej strony poprawką niedogodności administracji polskiej, a z drugiej strony ochroni stronnictwo centralistyczne od tego, iżby rana, na którą tuż byłoby umarło, choć w jednem miejscu była ciągle otwartą.“

Jestto wyznanie tak jasne, a ze stanowiska centralistycznego tak naturalnie upowodowane, że choćby innych wskazówek a nawet faktów (jak np. usunięcie sprawy wyborów do Rady państwa z elaboratu, niewystępywanie się rządu przeciw temu itd.) nie było, to już ten artykuł wystarczy, że rachuby pana Zyblikiewicza i *Czasu* były i są mylne, że idąc za konceptem ich, narazilibyśmy się na śmiech i na stratę z tego, co już mamy.

Twierdzenie korespondenta *Czasu* nie ma żadnej podstawy.

W innym liście *Czasu* z d. 14. b. m. pisze wiedeński korespondent:

„Żądanie sejmu kroackiego, aby deputacja sejmu dalmackiego układała się z nim względem wcielenia Dalmacji do królestwa Trójjedynego, nazwaliśmy niemożebnem do wykonania wobec istniejącej konstytucji, bo nielegalnem. *Gazeta Narodowa* uwagi nasze niełaskawie przyjęła. Uraczyła nas za to przydomkiem „ohydny“. Nie cofamy naszego twierdzenia. Dla *Gazety* więc powód do spotęgowania wyroku. Niech zajrzy do swego słownika, a nawet pozwalamy jej zapożyczyć sobie jednego z tych wyrażeń, jakich nie szczędzi swemu koledze we Lwowie. Z góry dajemy jej rozgrzeszenie za wszystko.“

Występując przeciw korespondentowi w sprawie dalmackiej, przytoczyliśmy całe jego zdanie dosłownie. Przypomną sobie czytelnicy, że tam korespondent nietylko oderwanie Dalmacji od Przedlitawii nazwał nielegalnem, ale jeszcze straszył, że i Galicja musiałaby płacić koszta tego oderwania, i tę groźbę nazwaliśmy ohydną, bo nawet na fałszu rozmyślnym opartą. Od tego korespondent się nie wywinie. Kwestję legalności wyjaśniliśmy już należycie, a równocześnie na wycieczki *Nowej Pressy* odpowiedziały pisma węgierskie wszelkich odcieni. *Pester Lloyd* w drugim artykule pisze:

„Jeżeli się w boju z federalizmem ucieka za mur dualizmu, a przed praktycznemi wymogami dualizmu za chiński mur „całości państwa“ się chowa; jeżeli się dzisiaj na ugodę austro-węgierską z r. 1867 jak na ewanielię przysięga a jutro wspomnienia schmerlingowskiej szkoły chciałoby w życie wprowadzić: to taka polityka jest wszystkiem innem, tylko szczerą i prawdziwą nie jest, i naraża się przez nią wszelką pretensję godziwości i zaufania. Kwestja prawno-polityczna nie może być ani na chwilę przedmiotem kompromisu. Jest ona już stanowczo załatwioną w ugodzie z r. 1867, a kto to neguje, ten zapiera się ducha i litery tej ugody i narusza podstawę istniejącego porządku.“

Ellenör wykazuje *Nowej Pressie*, że nawet patent lutowy nie zaprzeczał przynależności Dalmacji do Kroacji i Węgier; że zresztą ustawy ugodowe dość jasno mówią, że zatem Węgry zażądają wcielenia Dalmacji do Węgier, i nie można przypuszczać, aby konstytucyjny monarcha temu się opierał.

Dlaczego *Nowa Presse* i w ogóle centraliści opierają się oderwaniu Dalmacji od Przedlitawii, już wykazaliśmy, chłoszcząc twierdzenia wiedeńskiego korespondenta *Czasu*, ale nikt z obozu centralistycznego nie nazywał tego oderwania nielegalnem lub narażającem Przedlitawię na koszta. Skoro Rada państwa zatwierdzi (co nastąpi w r. 1877 przy rewizji ugody austro-węgierskiej) oderwanie, będzie najformalniej legalnem, a jak sprowincjalizowanie Pogranicza i wcielenie do krajów węgierskich nie naraziło Przedlitawii na koszta, tak i wcielenie Dalmacji do Węgier nie narazi.

Projekt ustawy o trybunale administracyjnym przeszedł już w komisji ministerjalnej przez pierwsze czytanie. Ustawa ta jest bardzo pilną, jak wykazuje następujący wypadek. We Wiedniu magistrat zagrabił sprzęty małżonki za zaległy podatek męża; małżonka wytacza sprawę w sądzie, sąd pierwszej instancji wydaje wyrok na jej korzyść. Przeciw temu rekuruje prokuratorja skarbowa do apelacji, która nakazała odrzucić skargę petentki, z powodu, że skargi te należą do trybunału administracyjnego. Sąd najwyższy pod d. 4. czerwca b. r. l. 5773 zatwierdził orzeczenie apelacji. Teraz zatem strony są w sprawach egzekucji podatkowej wobec magistratów bezbronne!

Ugoda kroacka ma być w Peszcie ułożoną, dokąd się przywódzcy kroaccy udali. Zastępca bana, Wakanowicz, znienawidzony u Kroatów, wyjechał za urlopem — aby zapewne nie wrócić.

Projekt przemowy Mazuranicza przy wręczaniu monarsze adresu kroackiego został dniem poprzód zmieniony o tyle, że nie wyszczególniono w niej żałob kroackich, natomiast w odpowiedź monarszą włożono wyrazy: „uprawnione życzenia.“

Stronnictwo umiarkowane w Kroacji wzmaga się z dniem każdym.

Wkrótce będzie komisarjat węgierski na Siedmiogrodzie zwiniętym, i Siedmiogrod całkiem zapewne do Węgier wcielonym.

Przywódzca Sasów na Siedmiogrodzie, który najmocniej agitował przeciw Węgrom, Baussnern, upadł przy wyborach. Sami swoi Niemcy odstąpili go.

Kwestja żydowska w Moskwie.

Kwestja żydowska, jedna z najżywotniejsnych dla narodów, wśród których plemię wygnańców z hebrajskiej ziemi zamieszkało w znaczniejszej liczbie indywiduów, zajmuje bardzo Moskali. Nietylko dziennikarstwo w Moskwie, ale i sfery rządowe coraz więcej na nią zwracają uwagi.

Niedawno minister spraw wewnętrznych w Petersburgu kazał wydać osobno zbiór wszystkich prawnych postanowień dotyczących żydów osiedlonych w caracie, postanowień rozrzuconych dotąd po różnych częściach *Swoda zakonów*, aby tym sposobem całość ich łatwiej objętą być mogła.

Prasa moskiewska domaga się od rządu, całą siłą, reform, któreby doprowadziły do wcielenia żydowskiego żywiołu do „chrześciańskiego“ — jak powiada — społeczeństwa, i pierwszym punktem, z którego Moskale atakują żydów, jest oczywiście oświata, są s z k o ł y. W całym obszarze państwa moskiewskiego, jest wedle najnowszych danych, około 26.000 żydowskiej młodzieży płci obojga, kształcących się w specjalnych, Mojżeszowemu wyznaniu poświęconych zakładach. Ale z tej liczby uczniów, 6000 zaledwo kształci się w zakładach rządowych, lub ulegających rządowej kontroli, reszta w zakładach żydowskich prywatnych. Rządowe zakłady dla żydów, pod moskiewskim rządem, są następujące: d w i e szkoły rabinów, z których jedna w Żytomierzu, a druga w Wilnie, liczą razem 674 uczniów; p i ę ć szkół żydowskich średnich (w Berdyczowie, Starym Konstantynowie, Odessie, Winnicy i Kiszyniowie) 220 uczniów; d z i e w i ę ć d z i e s i ą t p i ę ć szkół niższych rządowych kształci uczniów żydowskich 4762; a nakoniec. do d w u d z i e s t u i j e d n e j infim, dla żydów specjalnie przez rząd założonych, uczęszcza zaledwo 782 uczni. D w i e szkoły żeńskie dla żydówek (jedna w Odessie, a druga w Kerczu, w Krymie), mają razem 260 uczenic. — Z tego widzimy, że żydzi w Moskwie nie bardzo spieszą do rządowych zakładów, a natomiast, utrzymują szkoły własne, z prywatnych funduszów, i do szkół tych, zkąd inąd brudnych, ciemnych, źle utrzymanych, a gorzej jeszcze dotowanych, uczęszcza uczniów 20.000. Otóż ta dysproporcja cyfr i różnica wykładu w obu kategorjach szkół najbardziej niepokoją moskiewskich dziennikarzy. W szkołach rządowych, nauka podawana w znacznej części w języku moskiewskim i według *Maimonida*, cywilizuje niewątpliwie do pewnego stopnia żydów, co do nich uczęszczają, lecz czyni ich prawie zupełnie obcymi w społeczeństwie żydowskiem; rabini w tych sskołach wykształceni, nie używają w śród swoich najmniejszego miru. Za to w szkołach żydowskich prywatnych, kwitnie jak dotąd zabijający wszelką zdolność loicznego myślenia wykład Tałmudu z tysiącznemi powiązany przesądami. Prasa moskiewska domaga się silnie pomnożenia liczby szkół rządowych dla żydów i rozciągnięcia ścisłej kontroli rządowej nad żydowskiemi zakładami prywatnemi.

Moskale, w tej gwałtownej inicjatywie na rzecz „cywilizowania“ — jak powiadają — żydów, mają podwójny interes; bo chodzi im jednocześnie — ze względu iż większa część żydów w carstwie, prawie wszyscy, zamieszkują wyłącznie prowincje polskie — chodzi im jednocześnie o oderwanie tego tak znacznego procentu ludności na Litwie, Rusi i w Kongresówce od żywiołu miejskiego, t. j. p o l s k i e g o. „Żyd ucywilizowany poza oczami rządu — powiadają *St. Piet. Wied.* — zawsze się prędzej ku Polakom, aniżeli ku nam skłoni.“ Uprawa ta więc, tak energiczna, kwestji żydowskiej, przez Moskali może się stać dla nas szkodliwą; lecz czyż my w Galicji nie mamy sposobu przeciwdziałania temu nowemu, grożącemu nam niebezpieczeństwu? Czyż nie mamy interesu równie wielkiego, a nierównie słuszniejszego niż Moskale, zajęcia się także żydami, w pośród nas zamieszkałymi, i atakowania tego, dotąd przez naród nasz jeszcze nie przetrawionego żywiołu, z tej samej strony, z której go atakują Moskale, ze s t r o n y s z k ó ł, d r o g ą o ś w i a t y?

Reformy wychowania żydów domaga się od nas nietylko dobrze zrozumiany interes naszej prowincji, ale i obowiązek n a r o d o w y, bo niema wątpliwości, że polskim duchem przejęci żydzi galicyjscy silniejby potrafili oddziałać na pobratymców swoich pod moskiewskim zaborem, aniżeli wszystkie mo-

---

Listy z Ameryki.

I.

W drodze do portu Angelos.

(Stany Zjednoczone).

Szanowny redaktorze!

Minęły te błogosławione czasy, kiedy to człowiek po nudnej pracy, zapaliwszy dwucentowe cygaro, zasiadał wygodnie z filiżanką kawy czarnej (własny wynalazek p. komisarzowej) do czytania *Narodówki*. Była to chwila wytchnienia, i jaka jeszcze rozkoszna. Najprzód cygaro, (potrzebowało wprawdzie wiele zapałek), systematyzowało myśli, niwelowało kłopoty; powtóre, kawa uspokajała nerwy (nie była za mocna), a niech sobie mówią jak chcą, — te dwie rzeczy, kawa i cygaro, podnoszą nas zawsze w oczach innych, stawiają w wyższej, uprzywilejowanej sferze, a cóż dopiero, gdy się weźmie gazetę do ręki — o wtedy mospanie rosnę już w własnem przekonaniu. Ale dajmy temu pokój, znajdą się niedowiarki, i gotowi zwątpić, ażali to prawda — że kawa, cygaro i gazeta podnoszą wartość człowieka — tym że gorzej — Znałem np. jednego sąsiada, który nigdy nie trzymał gazety.

— No i czemu też pan nie prenumerujesz jakiej gazety?

— A panie dobrodzieju, a co to warto, toć to lichota, szkoda oczu i czasu panie dobrodzieju.

Znałem innego, który nigdy nie czytał gazet, ale prenumerował.

— I po co to pan prenumerujesz, skoro nie czytasz?

— A nie można, nie można, przyjedzie np. sąsiad który, spojrzy, na stole gazety, to zaraz i pomyśli: a to porządny człowiek, on czyta, czyta... otóż trzeba coś i dla kraju poświęcić, trzeba wspierać piśmiennictwo.

Znałem i takiego jegomości, który nigdy nie prenumerował żadnej gazety, ale zabierał po sąsiadach z całej okolicy, gdzie jaką napotkał — różne są gusta na świecie. Ech! zagadałem się o czem innem, wracam więc do *Narodówki*, jako głównej sprawczyni mojej obecnej biedy.

Pewnego dnia, jakiś nawiedził mnie — ach przepraszam to nie początek, a jestem bardzo systematyczny, więc zaczynam od samego początku. Wśród gór podkarpackich, gdzie jeszcze żydzi nie wycięli lasów, był domek drewniany, wokoło szum jodeł, i gwar robotników, cudna okolica, jak kraj nasz kochany. W tym domku drewnianym, miałem dwie izdebki, dwa stołki, stolik, książek kilkanaście — to majątek cały — nie było to wiele, lecz doprawdy dosyć, i byłem szczęśliwy, jeszcze jak szczęśliwy. Otóż pewnego dnia jakiś fatalizm nawiedził mnie, cygaro nie dało się rozdmuchać, rozpalić, kawa jakoś nie udała się, widocznie proporcja była chybiona, więc już w złem usposobieniu biorę gazetę. A poczciwa też to była gazeta, wszystko wiedziała — jak w zwierciedle można było przejrzeć całą Galicję — czy kto stara się o pałki hrabiowskie, czy kto dostał od kosza (od tytułu barona) — czy kto znudzony wiejską ciszą, oddał żydowi wioskę, a sam się przeniósł do miasteczka, by odpocząć po trudach na starość — zaraz się podał do gazety — wszystko tam było. Przy czytaniu, miałem swój własny system, najprzód szedłem na giełdę — patrzę, papiery spadają, masz tobie, pewnie wojna będzie, rozumie iż humor nie poprawia się. Z giełdy idę na gimnastykę, przepraszam, nie znając terminów dziennikarskich, potwórzyłem sobie własne, jedynie dla systemu. Gimnastyką nazywałem miejsce, gdzie pan L... przepraszam, *Dzien. Pols.* wywracał koziołki, a to było zabawne, i trzeba mu przynać, że nieraz wcale udatne uciął „salto mortale“, jak na przekor w dniu tym pan Lam milczał — gimnastyki nie ma, zrozpaczony przechodzę do nowinek, a na wstępie dowiaduję się, że panu X. sprzedają woły na zapłacenie długu za cygara importowane. Żal mi się zrobiło p. X., i zamyśliłem się nad jego losem. — Cygara importowane i woły — żeby nie pierwsze, drugie byłoby całe stało w oborze, ergo cygara importowane przynoszą ruinę — może to lepiej palić dwucentowe, ale ba! a któż mi zaręczy, że paląc dwucentowe nie zechce się importowanych? i p. X. niezaraz zaczął palić importowane, kto wie na jakich się uczył, a nuż i mnie ta kolej czeka, a tu wołów nie było i nie ma, jak tu uprzedzić nieszczęście? W tem przychodzi mi myśl genialna! jedź tam, gdzie rosną cygara importowane, to się nie zrujnujesz, bo tam rozumie się są tanie.

Rzucam więc niedopalone cygaro, wystygłą kawę, w gazetę obwijam bułkę z masłem i jadę na kolej. W parę dni byłem już w mieście portowem Hamburgu. Przechodząc się po ulicach, spostrzegam ogromny napis: „Bióro importowania do Ameryki.“ Aha, pomyślałem, tu mamy cygara importowane, tam mają ludzi importowanych, czy tylko tak ich cenią jak tu cygara — zobaczymy.

Prześliczny okręt Lloyda, książę Bismark, po długiej reparacji (boki miał nadwerężone), pierwszy raz miał się puścić w drogę, swobodnie bujał w porcie, około niego ruch, kandydaci do importowania cisną się, dzieci, starcy, kobiety, wyrostki, wszystko to spieszy podnieść swą cenę przez importowanie Siadam więc na Bismarka, a za chwilę znikła już stara Europa. Swobodnie bujamy sobie po falach morskich, podróżni obliczają korzyści, oczekujące ich w tem Eldorado — dopóki z daleka.

Nie będę opisywał szczegółów podróży, nie ciekawa kronika morskiej choroby, zresztą to do rzeczy nie należy. Po dwudziestu kilku dniach żeglugi, pełnej burz i bied rozmaitych, pokazały się nareszcie brzegi Ameryki, cała załoga wyszła na pokład — rozjaśniły się znękane fizjonomie, bo każdy sądził, że już najtwardszy spełniony warunek, o kilkaset kroków owa obiecana ziemia, dolary! dolary! Nareszcie Bismark zarzucił kotwicę, celnicy zrewidowali sumiennie wszystkich, rzeczy wyrzucono na brzeg, powaga kapitana okrętu ustaje, — podróżni zabierają swoje węzełki, bagaże, i spieszą do olbrzymiego miasta, do New Yorku.

Na świeżo przybyłego Europejczyka widok amerykańskiego miasta wielkie robi wrażenie; tu domy inne, formy inne, kolory inne i ludzie nie tacy. Spieszę więc nasycić się widokiem i bliżej zajrzeć w oczy temu nowemu światowi. Na prawo i na lewo domki, domy, domeczki, pałace i znów budy, place puste i znowu gmachy — chodniki szerokie, wygodne, ulice szerokie, opatrzone podwójnym rzędem szyn dla konnej kolei. Omnibusy krążą, ruch właściwy wielkim miastom.

Najpierwszem zadaniem było odszukać te importowane cygara i popróbować — szukam więc szyldów, niedaleko spostrzegam Indjankę w pół stroju, trzymającą paczkę cygar (figury drewniane). Tego mi właśnie było potrzeba, chcę wejść do sklepu, drzwi zamknięte, próbuję lepiej, nie pomaga — dzwonię, daremnie. No, to zapewne zbankrutował, trzeba iść dalej, o kilkanaście kroków znów jakaś bogini trzyma paczkę cygar i pali fajkę, — chcę wejść, zamknięte — co to znaczy? czy tu w Ameryce oknami się wchodzi? Na podobnych próbach i zawodach zeszło parę godzin — cygar dostać nie mogłem. Nareszcie odezwał się apetyt. Hm, trzeba się przynajmniej posilić, wynagradzając brak cygar. Szukam szyldu — ogromny napis łokciowemi literami wskazuje restaurację. Niestety, drzwi znów zamknięte; cóż to znaczy? Kołacę, nie pomaga, i kiedy tak szturmowałem, odzywa się za mną jakiś głos niemiecki:

— Napróżno, nie robić hałasu, nie otworzą.

— A to dlaczego? przecież to restauracja.

— Tak, ale zamknięta, bo dziś niedziela, to wszystko pozamykane.

— Ależ ja jeść chcę.

— Nic z tego, to już nie dziś.

— Więc tu nie jadacie w niedzielę?

— Jadamy, ale u siebie, gdzie pan jadłeś wczoraj, tam dostaniesz i dziś.

— Ależ ja dziś przybyłem do Ameryki, a na okręcie nie dadzą mi już jeść.

— To idź pan do hotelu, weź numer, będziesz miał nadzieję dostać kolację.

— A to śliczny zwyczaj, a gdybym ja umierał z głodu?

— Nikt by panu nie przeszkodził.

W tem przechodzi około nas wystrojona dama, gęsta woalka spada na twarz, w ręce parasolka — przyglądam się bliżej, aż tu czarniejsza od nocy, murzynka — jegomość spostrzegł moje zadziwienie.

— Cóż, czy nie ładne nasze damy?

— Na Boga! jeśli nie macie ładniejszych, to mi was żal, niema tu co robić u was.

— No, no, pobędziesz trochę, to się przyzwyczaisz.

— Do takiej brzydoty, czarniejszej od kominiarza? ale zmiłuj się pan po co ta woalka, boć przecie nie boi się słońca, to jej nie opali, a możeby wyblichowało — zrobiło podobniejszą do ludzi.

— To też woalka nie od słońca, woalki używają białe damy, to jakżeby taka lady nie stosowała się do mody — nie naśladowała?

— Ależ woalkę wywołała potrzeba, nie moda.

— No, no, dajmy pokój tej materji, możebyśmy u naszych dam pięknych więcej znaleźli rzeczy, mniej potrzebnych jak woalka murzynce. Żegnam...

Jak na początek to nie źle idzie, pomyślałem sobie, odchodząc głodny od drzwi restauracji, — umieraj z głodu i bądź spokojnym, że ci nikt nie przeszkodzi, co to za radość! I znów chodzę po ulicach debatując nad zwyczajami tego nowego świata. Biedny Kolumbie, miałeś też co odkrywać. W tem przychodzi mi myśl doskonała, aby wynagrodzić obiad: cygara importowane, pójdę do teatru, przecież oni tu muszą mieć jakie przedstawienia, lub sztuki łamane — ale jak trafić do tego teatru, kogo zapytać? żeby tu trafić na Niemca, to jeszczę pół biedy, ale z Amerykaninem nie dogadam się, a może im i nie wolno mówić przy niedzieli, tu na wszystko, widzę, trzeba być przygotowanym. Trzeba ułożyć pewien system i tak: Anglik i Niemiec — przypatrzywszy się, widzimy — Anglik chudy, cienki, wysoki, Niemiec tłusty, krótki, gruby, tamten blady, ten rumiany, tamten wygolony, faworyty łokciowe, ten obrośnięty, a jeśli się goli, nigdy nie narusza podbródka — Anglik żuje prymkę i oddecha koniakiem, Niemiec pali fajkę i oddecha piwem. No po tak sformułowanych cechach, niepodobna nie odróżnić tych dwóch istot — tak uzbrojony idę na połów Niemca — o kilkanaście kroków spostrzegam egzemplarz, jakby wykuty podług modelu.

— *Erlauben Sie, mein Herr* — zawołałem głośno, zrównawszy się z tłuściuchem.

— *Was wünschen Sie?...*

Aha! mamcie przyjacielu, strzał nie chybiony.

— Proszę mi powiedzieć, gdzie tu jest teatr?

— Teatr, ja, ja, teatr jest tam, jak ten konduktor, są i inne.

— A o której godzinie zaczyna się przedstawienie?

żebne zamachy carskiego rządu na ich właściwości i religijną autonomię.

Anti-pruska manifestacja Niemców.

Aresztowania pragskie i demonstracja hanowerska stanowią główny przedmiot zajęcia, w braku innych wiadomości. Z wypadkami w Pradze zaznajomiliśmy już czytelników na innem miejscu, obecnie poświęcamy słów kilka uroczystości sobotniej, jaka odbyła się w Hanowerze.

Niemiecki związek strzelecki co rok a zawsze w innem miejscu ma swój popis. W roku bieżącym do tego wyznaczono Hanower; miasto to, zostające pod wpływem wypędzonej dynastji, niechętnem okiem patrzy na przewagę pruską, zjazd więc tegoczesny strzelców niemieckich tym sposobem przybrał cechę demonstracji Niemców przeciwko pruskości.

Centraliści wiedeńscy hołdujący Bismarkowi licznie, bo blisko w 400 pospieszyli przyjąć udział w tej uroczystości, chodziło im przedewszystkiem aby zamanifestować swą łączność z Niemcami, wzmocnić związek plemienny. Przyjezdnym z Wiednia przewodniczył dr. Kopp, i on to po przybyciu do Hanoweru, gdzie przyjęto ich po przyjacielsku, odpowiedział: „Austrjacy są pionierami oświaty niemieckiej na Wschodzie. My Austrjacy mamy wiele powodów do żalu, niejedną ranę nam zadano, ale się zabliźniła i cieszymy się z tego. Nauczyliśmy się szanować fakta nieodwołalne i pragniemy utrzymać ściste zjednoczenie Austrji i Niemiec. Ożywieni jesteśmy pragnieniem prawdziwie narodowem, aby do radośnego kielicha biesiady nie dostał się piołun. Niech żyje Hanower. — Odpowiedziano mu toastem na cześć jedności niemieckiej. Centraliści wiedeńscy chcieli uszanować boleść Hanowerczyków, którzy dziś muszą znosić przewagę Prusaków, i w imię wspólnych interesów ogólno-niemieckich zachęcali ich do uległości — wśród tego jednak nie można było utaić żalu z powodu, że pruskość stara się w sobie pochłonąć niemieczczyznę, a zjazd cały przybrał formę demonstracji przeciwko Prusom. Z góry można było to przewidzieć. tak też na to patrzyli się przyjaciele Niemców i w Lipsku, gdzie Bismark ma wielkie poważanie, jadących na zjazd do Hanoweru Wiedeńczyków nie przyjęto jak ci spodziewali się z entuzjazmem, ale przeciwnie gorzko, — powstały ztąd kłótnie i bójki, które zmusiły policję do interwencji.

Bismark i tę opozycję przeciwko wyższości Berlina, zkąd chcą nadawać ton niemczyznie, zapewne przypisze intrygom ultramontanów.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 14. lipca.

= Jakiej bezczelności i jakiego lekceważenia publiczności na to potrzeba, aby módz, jak to *N. Fr. Pr.* czyni w swoim artykule „Kroacja a Galicja“, najprostsze pojęcia prawne wypaczać, wystarczy w głównych punktach przejść treść artykułu, idąc za własnym porządkiem myśli autora.

Wychodząc z założenia, że i opozycja kroacka uznała podstawę prawną ugody kroacko-węgierskiej z r. 1868 jako ustawę obowiązującą cały kraj, obraca się do Czechów i organu arystokracji czeskiej, *Vaterlandu* że teraz mając taki przykład przed sobą, powinni uznać prawomocność ustawy zasadniczej tj. grudniowej z r. 1867 przedlitawskiej konstytucji i stać się, jak Niemcy, *verfassungstreu*.

A to dlaczego?

Oto dla symetrji, ponieważ ugoda węgiersko-kroacka została sankcjonowaną i stała się prawem — a tak samo ustawa grudniowa przez sankcję najwyższą stała się prawem obowiązującem w Przedlitawii. W tych dwóch faktach upatruje *N. Fr. P.* analogję.

Trudno wierzyć, żeby organ ten nie wiedział że to fałsz oczywisty; bo rzecz tak prosta, a nawet przystępna zmysłom zewnętrznym, że dobrą wiarą tłumaczyć się nie podobna — jest to więc wywód sofistyczny tylko, obrachowany na naiwnych.

Ponieważ zaś organ ten zwykł tendencyjne swe ekspektoracje tak przystrajać, że mają pozór (nic więcej) powagi przedlitawsko-konstytucyjnej, którą bióro prasowe w *Wiener-Abendpost* teraz za tego ministerjum ślepo cytuje, więc należy nieco bliżej przypatrzyć się tej drukowanej tendencji, i wejść w rzecz głębiej.

Faktem jest, że dla krajów korony węgierskiej prawa z r. 1848 stały się ustawą konstytucyjną, która najformalniej pod datą 11. kwietnia 1848 przez koronowanego króla węgierskiego Ferdynanda V. sankcjonowaną została. Faktem jest niemniej, że po tylu burzach i rozmaitych reakcjach, jakicheśmy byli świadkami, w roku 1867 następca Ferdynanda V., król koronowany zatwierdził powyższe prawa, tak że stan legalny został przywrócony, i co do praw węgierskich, Kroacji nie wyłączając nastąpiła, *restitutio in integrum*.

Konstytucja oktrojowana Schmerlingowska, nieprzyjęta przez Węgrów, choć i dla nich wydana, została dla Przedlitawii formalistycznie zmienioną w r. 1867; prawomocność jej obowiązująca kraje niewęgierskie *de lege et de facto* ani na włos więcej nie obowiązywała kraje pojedyńcze niewęgierskie jak obowiązywały prawa węgierskie z r. 1848 sankcją tegoż samego monarchy opatrzone w tym samym r. 1867, z tamtej strony Litawy Kroację czyli Trójjedyne królestwo Dalmację, Kroację i Slawonię.

Że Kroaci nie akceptowali już w r. 1848/9 a później w r. 1867 praw ułożonych dla nich, (choć były sankcjonowane i w r. 1848 przez jednego i 1867 przez drugiego króla koronowanego), to rzeczy nie zmienia, jeśli o analogię chodzi, bo przecież w r. 1867 w rajchsracie wiedeńskim reprezentantów większej części Czech tj. $^3/_5$ części nie było i delegacja krajów Galicji i kilku mniejszych w 3ciem czytaniu oświadczyła się przeciw całości ustawy tj. przeciw konstytucji jaką jest.

Jeśli więc w Wiedniu jedno nic nie znaczy i w oczach partji centralistyczno-niemieckiej uważane jest jako niebyłe i nic nie znaczące, więc i rządowi węgierskiemu i większości parlamentarnej węgierskiej w Peszcie *ex lege* kubek w kubek to samo prawo, ta sama bezwzględność przysługiwała w Peszcie — względem Kroacji, i jej oporu antikonstytucyjnego.

Z tych tedy pozytywnych faktów i ślepy dotknie się tej prawdy, że węgierska konstytucja w r. 1867 uchwalona i potwierdzona, była dla Węgier, Siedmiogrodu, Kroacji tem co konstytucja z r. 1867 w Wiedniu ułożona, dla Dolnej Austrji, Galicji, Czech itd.

Analogja więc ta jest, ale nie jak fałszywie tendencyjni *N. fr. Pr.* przekręca, między późniejszą o rok ugodą węgiersko-kroacką. Węgrzy mogli z Kroatami tak postąpić, tak się na martwą literę prawa odwoływać, jak Niemcy: Schindlery, Herbsty i pozaparlamentarni ludzie *N. fr. Pressy* itd., Unionbanku itd.

Im takie samo — nie inne — przysługiwało.

Oni poznali — radząc się nie interesów cudzych, ale swoich — sami, że choć mają prawo pisane (*jus scriptum*) za sobą, powinni postąpić sobie z Kroacją, z urządzeniem jej stosunków prawno-politycznych, jak ludzie wytrawni i sprawiedliwi, a nie jak krętacze i pokątni pisarze, dla których zamęt i chaos jest szczytem mądrości.

Weszli więc Węgrzy w rokowania ugodowe z reprezentantami Kroacji. Ułożyli byli z nimi pakt obustronnie umówiony i obowiązujący. Teraz jednak okazały się i w tym pakcie wady. W kraju powstał krzyk, gorętsi patrjoci domagali się głośno naprawy złego tj co się złem okazało w praktyce.

A co na to Węgrzy? Elaborat przecie mieli przed oczyma z warsztatu kulturtregerów wiedeńsko-czesko-niemieckich, mogli na postulata ponowne odpowiedzieć Kroatom: Patrzcie na tych mecenasów nauki, jak oni z Polakami się obchodzą w takiej samej sprawie. Ale Węgrzy i rząd węgierski pomyśleli sobie: Niech tamci mądrość swoją zadokumentują w negacji, my dawnym trybem pójdziemy z Kroatami, i obierzemy drogę affirmacji jak w roku 1868, i taką drogą poszli. Rezolucja galicyjska mniej więcej była odbiciem kroacko-węgierskich ugodowych punktów.

Węgrzy dziś przekonawszy się, że owe dzieło pojednania miało, jak się z praktyki okazało, usterki, postanowili złemu zaradzić w istocie... nie agitacjami, krętarstwem, korupcją publicystyki itp., tylko czynem.

Co do naszej sprawy, *in merito* analogicznej, traktowanej w Radzie państwa, o Ryczywole przemilczeć wolę.

Jednak przemilczać, ignorować, rąk upuszczać nie wolno w sprawie tak żywotnej dla kraju, gdziekolwiek ją zaprzepaścić, wypaczyć i z prawowitych żądań kraju kilkomilionowego, monstrum zrobić usiłują w przypuszczeniu, że się nareszcie znużeni i niejako z rozpaczy oswoimy z wygodną praktyką politycznego idiotyzmu, wszystko na cześć i chwałę, a głównie na pożytek chabrusu i jego przodowników austro-niemieckich.

Przegląd polityczny.

Thiers ufny w poparcie republikanów, a rozdwojenie monarchistów, przy rozprawach finansowych stanowczo wystąpił z programem republikańsko-zachowawczym.

Zgromadzenie narodowe według uchwalonego prawa ma w porozumieniu z rządem mianować członków Rady stanu. W sobotę sprawozdawca odpowiedniej komisji, Baze, przedstawił listę 33 kandydatów do Rady stanu. Lista ta jest przeważnie ultra-konserwatywną, republikanie mało uwzględnieni.

Angielska Izba niższa na wyraźne przedstawienie rządu przyjęła poprawkę Izby wyższej, aby uznać ustawę o tajnem głosowaniu jako tymczasową. Co zaś do drugiej poprawki, aby wyborcy nieumiejący czytać ani pisać, głosowali jawnie, Izba niższa nie zgodziła się i wyznaczyła komisję dla porozumienia się w tej kwestji z Izbą lordów.

Telegrafują z Aleksandrji, że w sobotę między tamtejszym jeneralnym konsulem amerykańskim, pułkownikiem Buttlerem, i jego sekretarzem Wanday z jednej strony, a z drugiej z oficerami niegdyś konfederacji południowej, zostającymi w służbie wice-króla, jenerałami Loning i Reinolds i majorem Campbell, przyszło do sprzeczki, podczas której strzelano wzajemnie z pistoletów. Campbell został raniony. Jeneralny konsul amerykański twierdzi, że przeciwnicy jego zamierzyli go zamordować.

Ziemie polskie.

Dnia 12. bm. w Poznaniu na umyślnie ku temu zwołanym wiecu, w którym przeszło 200 robotników brało udział, zawiązanem zostało Stowarzyszenie rękodzielników, mające się rozciągać nietylko na Poznań, lecz i na robotników przebywających we wsiach przyległych miastu temu, jak Wilda, Główna, Jerzyce. Zagajając posiedzenie, redaktor *Orędownika* p. Szymański, położył z góry przycisk na to, że główną pobudką do powzięcia myśli zawiązania takiego stowarzyszenia wzajemnej pomocy robotników poznańskich, jest z jednej strony konieczna i gwałtowna potrzeba takiej instytucji, której sami robotnicy od dawna już pragnęli, z drugiej uchylenie polskiej klasy robotniczej od wpływów socjalistów, którzy przed niedawnym czasem, w osobach pp. Kappela i Finna zgubne swe rozwijali teorje w Poznaniu, a których ostateczną dążnością jest wywrót obecnego porządku. „Do wszystkich zawieszeń roboty w Poznaniu, powiadał p. Szymański, dawali pierwszą pobudkę prawie wyłącznie niemieccy robotnicy, oni też główną rolę odgrywali. Jest to bardzo piękny przymiot naszego robotnika, świadczący o tem, jak jest z swej natury, z swego charakteru narodowego, uzdolniony do postępowania na drodze prawdziwej moralności i prawdziwej cywilizacji. Z drugiej strony i to jest ważną rzeczą, że fabrykanci tutejsi nietylko nie dążą do wyzyskiwania robotników, ale chętnie skłaniają się do ustępstw.“

Stowarzyszenie więc polskich rękodzielników według zdania mowcy nie potrzebuje zaprowadzać tak zwanej „kasy stowarzyszenia,“ której zadaniem w niemieckich stowarzyszeniach jest nic innego jak (według zasad Schultze Delitscha) nagromadzenie potrzebnych funduszów, ażeby członkom przyjść w pomoc na przypadek zmowy robotników lub braku roboty lub (według zasad socjalistycznych) na wywrót społeczeństwa. Socjalistyczne dążności nie leżą w naturze polskiego robotnika; dąży on tylko do sprawiedliwości, którą wobec wyżej wzmiankowanego usposobienia fabrykanków polskich, łatwo mu jest uzyskać na drodze legalnej, na drodze spokojnego porozumienia się.

Na przypadek nieporozumień między fabrykantami a robotnikami, członkowie stowarzyszenia mogą zażądać walnego zgromadzenia, tam sprawę rozebrać i wybrać deputacje do układów.

Ustanowiono tedy dwie tylko kasy: 1) kasę dla chorych w połączeniu z pogrzebową, i 2) kasę inwalidów. Obiedwie kasy mają być według ustaw ułożonych przez 15 robotników tak zorganizowane: Każdy członek otrzyma: a) przy opłacie tygodniowej składki 1 i pół srgr., w chorobie na tydzień 1 i pół talara, na pogrzeb 10 talarów, b) przy opłacie tygodniowej składki 3 srgr., w chorobie 3 talary, na pogrzeb 20 talarów. Składki do kasy inwalidów będą wynosiły tygodniowo 1 srg. lub 6 feników; zato członek będzie pobierał, płacąc 1 srg. przez lat pięć, regularnie 2 talary na tydzień; po 10letniem płaceniu składek, 2 talary 15 srgr.; po 20-letniem płaceniu, 3 talary na tydzień. Jeżeli zaś będzie płacił tygodniowo 6 feników, to jest pół srebrnego grosza, to pobierać będzie jako inwalid połowę tego wsparcia. Nadmienić tu wypada, że z kasy chorych będą mogli członkowie dopiero korzystać po regularnem płaceniu przez całe 13 tygodni, a z kasy inwalidów dopiero po takiemże płaceniu przez lat pięć, przez co sformuje się od razu fundusz zakładowy, bez udawania się o pomoc do kogokolwiekbądź. „Na jałmużnę oglądać się nie można i nie wolno, powiada p. Szymański, bo to rzecz doświadczeniem stwierdzona, że każde tego rodzaju stowarzyszenie zmarnieje, jeśli się nie opiera samo na sobie, na własnej pomocy.“

Do zarządu stowarzyszenia, składającego się z 6 członków wraz z podskarbim, na rok jeden zostali obrani: 1) Bolesław Leitgeber, kupiec z Garbar. podskarbi, 2) Daudelski, tokarz z fabryki Cegielskiego, 3) Krótki, tokarz z fabryki Cegielskiego, 4) Andrzejewski Marcin, stolarz, 5) Moliński, garncarz, 6) Kolanowski, cieśla. Do rady nadzorczej, na lat 3 wybrani zostali: 1) Andrzejewski Sylwester, kowal z fabryki Cegielskiego, 2) Przybylski, ślusarz z tejże fabryki, 3) Leporowski, werkmistrz z fabryki Krysiewicza, 4) Janiszewski, mularz, 5) Górski, majster tokarski, 6) Skoraczewski, majster szewski, 7) Błaszkiewicz, majster tapicerski, 8) Zeyland, właściciel fabryki, 9) Roman Szymański, redaktor.

Policja w Chełmnie skonfiskowała ostatni numer *Przyjaciela Ludu* niewiadomo za co.

Na sejmiku powiatu Toruńskiego, landrat tegoż powiatu wniósł był o przyzwolenie pewnej oznaczonej sumy na cele *Wiedervereinigungu* z gminnych funduszów powiatowych. Przeciw wnioskowi temu, z pośród nawet dość znacznej części niemieckich obywateli wiejskich podniosły się głosy, albowiem nie należy uszczuplać powiatowych funduszów, będących wspólną własnością wszystkich mieszkańców, na cele, do których przeprowadzenia wielu ani dobrowolną nawet składką przyczynić się nie chce, a oprócz tego przez zadośćuczynienie woli landrata pokrzywdzeniby zostali ubodzy powiatu.

Dobra w. księcia Badeńskiego w powiecie Ostrzeszowskim: Opatów, Świba, Jankowo i Donabarów, otrzymały zbiorowe nazwisko Louisenhof, a to niby na cześć imienia żony księcia, będącej córką cesarza Wilhelma.

Wieś Ostrowice w Prusach Zachodnich przechrzcił landrat Eben na Ebensee, a Dębowo na Ellergrund.

Włochy.

Opinione pisze: „Stronnictwo klerykalne bierze nader czynny udział w wyborach municypalnych; wybrano nawet osobną komisję, której członkowie chodzą od domu do domu i wzywają wyborców, ażeby korzystali z przysługującego im prawa, i głosowali za kandydatami stronnictwa klerykalnego. Sale wyborcze przepełnione są księżami i mnichami, a chociaż ci ostatni nie mają prawa głosowania, agitują zato z całą namiętnością za stronnikami klerykalnymi.“

Korespondent rzymski *Gazety Kolońskiej* donosi, że prokuratorja państwa wytoczyła proces biskupowi miasta Mondovi, Guiladi'emu, za namiętne jego wycieczki w liście pasterskim przeciw rządowi włoskiemu.

Dziennik włoski *Perseveranza* donosi, iż w składzie dyplomatycznym ważne niebawem mają zajść zmiany. Obecnie otrzymał już młody dyplomata ambasady niemieckiej w Rzymie, hr. Wartensleben, wezwanie z Berlina, ażeby niezwłocznie udał się na dwór króla Amadeusza w Madrycie. Fakt ten nabiera według *Perseveranzy* znacznej doniosłości przez to, iż hr. Wartensleben wielkiem szczyci się zaufaniem kanclerza niemieckiego. Przyjaźny ten objaw rządu niemieckiego dla tronu króla Amadeusza wpłynie niezawodnie na wzmocnienie węzła ścisłych stosunków między państwem włoskiem i niemieckiem.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

W przeszły poniedziałek na swem posiedzeniu Rada miejska dalej się zajmowała debatami nad projektem nowej organizacji magistratu. Płace dla urzędników manipulacyjnych, zatwierdzone były jeszcze w sobotę w myśl wniosków sprawozdawcy.

Płaca dla dyrektora urzędu budowniczego, została także przyjętą.

Każdemu z trzech budowniczych oddziału budownictwa, oraz każdemu z trzech inżynierów oddziału inżynierskiego, na wniosek p. Sermaka, Rada podwyższa o 200 złr. rocznie więcej nad proponowaną przez komisję organizacyjną; adjunkci zaś i elewi tych oddziałów zostają przy płacy oznaczonej w komisji.

Płaca dla urzędników i kontrolorów urzędu targowego, dla inspektora zakładu wag i miar, dla urzędników urzędów: cymentniczego, konskrypcyjnego i kwaterniczego — zostają zatwierdzone według wniosków sprawozdawcy komisji.

Płace zarządcy aresztów miejskich i domu pracy przymusowej, na wniosek p. Dobrzańskiego zostaje podwyższoną z 400 na 500 złr., oprócz tego zarządca ma od miasta wolne mieszkanie z opałem.

Następnie wywiązała się żwawa dyskusja nad płacami urzędników i pompierów straży ogniowej, lecz pomimo przeszło godzinnej dyskusji nie przyszło do żadnego rezultatu; dużo pp. radnych opuściło salę i wice-prezydent Jasiński zmuszony był zamknąć posiedzenie.

Kronika.

— Kurjerek lwowski.

Młodzież już się rozjeżdża na ferje, egzamina wszędzie już pokończone. Profesorowie wyjeżdżają na Walne zebranie Towarzystwa pedagogicznego do Tarnowa. Wyjeżdżają już w tych dniach do wód i marodery, którzy się spóźnili z powodu rozmaitych zajęć. Tylko kto musi, pozostaje we Lwowie. A jednak nie wiele ruchu ubyło we Lwowie. Hotele po większej części pełne. Przyjezdnych nie brak, a na kolejach, krzyżujących się we Lwowie, ruch bardzo żywy.

Gdy najwięcej starszych osób wyjeżdża do wód, więc lwowska Rada miejska jest w kłopotach, nie mogąc zebrać kompletu. Półtory godziny czekano w poniedziałek na komplet, a potem w godzinę wyszedł jeden radny i już było po komplecie. Z tego powodu nie pewnem jest czy organizacja magistratu będzie mogła być teraz uchwaloną, gdyż podobno już komplet więcej się nie zbierze.

Przewodniczący niechby użył fortelu! Ilekroć osobista jakaś sprawa wchodzi na porządek dzienny, interesowani radni i nieradni poruszają wszystkie sprężyny, ażeby ją przeprowadzić. Chodzą od radnego do radnego, zniewalają ich do dania słowa, iż przybędą na posiedzenie i w myśl ich głosować będą. Tym sposobem zawsze na takich posiedzeniach zbiera się komplet z wielkim czubkiem jak np. w sobotę, przy wyborze syndyka. I teraz więc mógłby jakie obsadzenia postawić p. wiceprezydent na porządku dziennym — a zbierze się komplet niezawodnie.

Tytus Prorok inwalid wojskowy napadł pozawczoraj o godz. 8. wieczór na ulicy Kazimierzowskiej na wyrobnicę Franciszkę Niebylecką z Korciejowa i obił ją kijem. Ciężko skaleczoną Niebylecką odwieziono do szpitalu, inwalida zaś odstawiono do przełożonej komendy w domu inwalidów.

Przedwczoraj nad wieczorem sprowadzono do policji czeladnika Mikołaja Żuka z powodu burdy, jaką wyprawił w szynku Samuela Rotberga przy ulicy Wekslarskiej, gdzie tłukł szklanki i szyby w oknach. Żuk rzucał prócz tego kamieniami za gośćmi, którzy przed nim z szynkowni uciekali, skutkiem czego jeden z gości w tej samej kamienicy zamieszkały, nogę sobie zwichnął. Oddano go do aresztu policyjnego.

Wczoraj rano o godz. 7. przytrzymał strażnik policyjny na placu Gołuchowskich 15-letniego Szaję Malata złodzieja kieszonkowego w chwili, gdy włościance Marji Goralichowej z Grzybowiec skradł z koszyka prześcieradło. Oddano go do sądu powiatowego.

— Do Administracji *Gazety Narodowej* nadesłano:

Na szkoły ludowe: Zakład kąpielowy w Lubieniu dochód z koncertu 80 złr. i 5 złr. srebrem.

Na Opiekę Narodową: p. Franciszek Hupert, inżynier kolei arcyks. Albrechta 50 złr.

Na album i medal Kopernika: dr. Józef Skałkowski 10 złr. 75 ct.

Dla pogorzałej wdowy z ośmiorgiem dzieci w Bohorodczanach: p. Karol Majer, nowo obrany burmistrz miasta Gródka zamiast z powodu wyboru wyprawić się mającej uczty, 20 złr., zaś:

Dla pogorzelców w Bohorodczanach: tenże 10 złr.

Cholera. Według urzędowego doniesienia jeneralnego konsula w Moskwie z d. 6. b. m. l. 243 wybuchła cholera w dniu 13. czerwca b. r. w Moskwie, gdzie od powyższego dnia do 31. czerwca zachorowało na pomienioną chorobę 102 osób; z tych wyzdrowiało 12, umarło 48. a 42 pozostało w leczeniu.

— W Krynicy, według świeżo wyszłej 5ej listy gości, znajdowało się, po dzień 7go lipca rb., osób 758.

— Fotografje nagrobkowe. W Ameryce zaczęto teraz po cmentarzach na nagrobkach umieszczać fotografje osób zmarłych, odbijane na porcelanie lub na białym marmurze, za szklem z przynależnemi podpisami i datami. Zwyczaj ten upowszechni się niezawodnie i u nas bardzo szybko.

— Władysław Barącz, lwowianin, artysta dramatyczny, przepędził porę zimową na scenie w Akwisgranie. C. Vogt, w *Allg. Theater-Chr.* wychodzącej w Lipsku, nie znajduje słów na oddanie pochwał temu artyście, podnosi go do rzędu najcelniejszych artystów w Niemczech, podziwia w nim zdolnego artystę dramatycznego, doskonałego muzyka i śpiewaka, zastanawia się

— Hm... zaczyna, zaczyna... dziś się nie zaczyna, przecież to niedziela.

— Więc i teatr zamknięty jak restauracje jak cygara?

— *O, ja, alles, alles.*

— A piwo?

— No piwo, to można znaleźć, ale tam za wodą, w tamtem mieście.

— Więc tam inne prawa, inny świat.

— *Yes, Yes*, tam inne prawa — ja tam idę właśnie, *Lager Bier, wollen Sie mit?*

— Tysiąc razy dziękuję — pożegnawszy zacnego Niemca, ratującego się od piwnego pragnienia defraudacją, stanąłem w najzupełniejszej rozpaczy. W tem jakiś jegomość zbliża się do mnie.

— Czy pan nie z Polski?

— Tak jest.

— A dawno tu w Ameryce?

— Od 4 godzin.

— A, to pan Bismarkiem przybył?

— Bismarkiem.

— Masz pan tu znajomych?

— Dotąd nie.

— Może byś pan sobie życzył gazety polskiej.

— Jak to, macie gazetę, polską? tutejszą?

— Ba! jeszcze jaka!... czytaj pan.

Rozwijam „wielkiemi literami wypisane“ *Swoboda*, czasopismo w domie...

— Ależ tu dużo błędów, jakiż to styl?

— O! panie, u nas co pan redaktor napisze, a wydawca przeczyta, to tam i ze świecą błędu nie znajdzie.

— To dawny numer, czy pan nie masz świeższego?

— O! mam, ale jakże pan zrozumiesz dalsze numera, nie czytając pierwszych? trzeba przecież od początku zaczynać.

— A jeśli pan tak uważasz, to proszę o więcej.

— Oto są, dotąd wyszło pięć numerów, później wyjdzie więcej, można się zaprenumerować, bo u nas i prenumerata jest.

— Bardzo dobrze, dziękuję. Zapłaciwszy i rozstawszy się z szanownym ziomkiem, siadłem u nóg syreny (drewnianej) i zabieram się do czytania. Podług rady roznosiciela zaczynam od pierwszego numeru. W nim chęci dobre, cel uczciwy, ale widoczny zaród suchot objawia się, nie wróży długiego żywota — w dodatku zaczyna się powieść: „Zdarzenie na moście“, gawęda opowiedziana z prawdziwego zdarzenia przez J. H. A musi to być prawdziwe zdarzenie, bo jeszcze przed rokiem 1848 czytałem je w *Nowinach lwowskich*, ale mniejsza o to, tamto było dla Galicji, to dla Ameryki. Tak samo tam jak tu p. Schnaps zbogaciszy się, zamęczywszy kilku forysiów, porwany był do piekła.

Trzeci numer przynosi już zmianę redaktora, a z nim i jeszcze większe tyranizowanie języka. Zjawia się poezja, np.

...Burza do tańca przygrywa,
Szwiszcze, i szumi, i grzmi,
Hejże! — jak skacze nasz okręt!
To noc wesoła mi.

...Wichrem wzburzony Ocean,
To: pasmo żyjących gór!
To przepaść czarna się kłębi;
Jam bałwan...

A po cóż mi ta wiadomość? ja chcę poezji.

.. Księżyc już spoczął wśród chmur,
Nakształt wielkiej pomarańczy...

... tańczy, tańczy, tańczy. Czyż to nie poetycznie! To mi przypomniało poezję Sotera Rozmiara Rozbickiego w Warszawie. On pisał także ładnie, n. p.

...A tam w dali stoi skała...
Z niej kamienie, drała, drała.

To także poezja. Po tej próbie poetycznej, następuje druga próbka w prozie „Eufemia“, albo jeśli kto chce to Ephemia np. „Za godzinę drogi, przyjacielu, wstępuje na nową, nigdy mnie nieznaną drogę, bo drogę przeznaczoną mnie od zmarłego ojca, drogę niewidzianej przezemnie narzeczonej... Szczęściem pracowało tam kilku robotników przy zaszywaniu wantuchów z wełną, do tych więc zwrócił Robert swe kroki, i zapytał się ich o wskazanie mu drogi do pokoi zamieszkałych przez właściciela. które słowa przypadkowo lokaj Rodena usłyszał, i który go natychmiast bez opowiedzenia do salonu zaprowadził. Serce naszego przyjaciela głośno poniekąd biło, gdyż spodziewał się lada chwilę widzieć Euphemię, której jednak za życia już więcej nie widział.“ Nie prawdaż, że to zajmująca powieść, a styl? Znalazła się też i recenzja teatralna. bardzo harmoniująca z całością, n. p.:“ W ostatnich czasach bardzo ugęszczonym był teatr ten dla przedstawień sławny tak pięknością jak i wyborową grą artystki Nilson, która bawiąc przez dłuższy czas w naszem mieście, zaszczycała wymienioną akademię swojemi przedstawieniami. Najpiękniej przedstawiła swą sztukę w tragedji „Robert der Teufel“, gdzie jako Lucja grała. Pozostaje nam jeszcze jeden teatr do skreślenia, który aczkolwiek teatrem nie jest, nieraz bardziej interesującym jest, a tem jest „Nowojorski cyrkus“. Niech żyje cyrkus, kiedy jest cyrkus i recenzent. Kronika zaś tak mówi: „Nader ciekawe zdarzenie przytrafiło się przedwczoraj w Broklynie w domu pod nr. 196. Donieśli bowiem sąsiedzi tego domu do sądu, iż w wyżej wspomnionym domie kilkanaście osób chorych jest, i że jedna już umarła.“ Czyż to nie nader ciekawe zdarzenie?

(Dokończenie nastąpi.

nad jego wszechstronnością w osobnym, obszernym artykule, który zakończa zdaniem, że: „p. Barącz Władysław przynosi zaszczyt Polakom“, i że dyrekcji teatru w Akwisgramie należy się szczere podziękowanie za to, że zdołała pozyskać p. Barącza na rok przyszły.

— **Przestroga.** Byłoto na niedzielnym festynie na Strzelnicy. Jeden z gości, zmęczony dłuższą przechadzką po ogrodzie, wyprosił sobie przy jednym z zajętych stołów krzesło wolne i osiadł jak najspokojniej obok bufetu, a mianowicie, otoczony z obu stron płcią żeńską, chcąc więc przestrzegać zwykłych praw grzeczności, zmuszonym był usiąść plecyma obrócony do pewnego jegomości siedzącego za stołem, a zupełnie mu nieznajomego. Wtem ów jegomość, niejaki p. Reszetyłowicz, pisarz pokątny a osobistość ze swej nieprzyzwoitości i brutalności we Lwowie dość już nawet znana, bez najmniejszej ku temu przyczyny zaczyna najhaniebniejszemi słowy napastować sąsiada, znanego nam ze swego stanowiska jakoteż prawości charakteru. Byłato scena bardzo gorsząca, zawezwano obecne organa policji. Byłato jedyna satysfakcja, na jaką publiczność i miejsce dozwalały. Oto w przybliżeniu nagi opis faktu. P. R. widać, ufny zapewne w szczególną swą wymowę, która człowiekowi spokojnemu żadnej z nim nie daje konkurencji, może i na przyszłość ma podobne zamiary niewinnych napadów... nie po raz pierwszy bowiem dopiero było to w tę niedzielę. Ostrzegamy więc całą publiczność, aby unikając najniewinniejszych napadów, jak to mówią, na gładkiej drodze, od tego pana R., znanego już bohatera pod tym względem stroniła, mianowicie na miejscach publicznych.

— **Wybory uniwersyteckie.** Dziekanem wydziału filozoficznego lwowskiego wybranym został dr. Czerkawski. Na uniwersytecie krakowskim: dziekanem wydziału teologicznego dr. ks. Józef Czerlunczakiewicz; dziekanem wydziału lekarskiego dr. Ludwik Teichmann; dziekanem wydziału filozoficznego dr. Franciszek Michał Karliński; dziekanem wydziału prawa i administracji dr. Aleksander Sas Bojarski.

— **W Krasnem,** na stacji kolei żelaznej we czwartek d. 12. bm. o godz. 9. wieczor, przejeżdżająca publiczność zmuszoną była być świadkiem najbardziej gorszącej i oburzającej sceny brutalstwa, wywartego ze strony naczelnika tejże stacji p. Leopolda Zielińskiego przeciw p. G. maszyniście. P. Zieliński wyrazami najbardziej grubiańskiemi, jakie wynaleźć można w słowniku karczemnych awanturników, łżył podwładnego, który się trzymał jedynie odpornie, na każdą obelgę odpowiadając jedynie naczelnikowi: „Pan sam taki!“ Widząc, że polskie obelgi nie wystarczają, p. Z. wziął się do niemieckich, przeciw czemu gdy p. G. protestował, p. Z. odpowiedział, że przemawia w urzędowym języku. Nie pierwsza to już sprawka tego rodzaju p. Z.

— **Łupkow** dnia 8. lipca. Poczytuję sobie za obowiązek publiczność naszą obznajomić ze sprawą tak ważną, jak jest połączenie Galicji z Węgrami.

Zamyślam bowiem kilka słów wymienić o pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej, a mianowicie o przestrzeni Przemyśl-Łupków.

Temi dniami otworzono ruch osobowy aż do Krościenka, na której linii budowa żadnych trudności nie napotykała, ba nawet w przeszłej jesieni otworzoną być mogła.

Dalsze otworzenie linii aż do Łupkowa, a mianowicie ukończenie tunelu granicznego odłożyły przeszkody działającej natury *ad calendas graecas*, co w krótkości opisać zamyślam. Całe położenie trasy od Ustrzyk aż do Szczawnego nie stawiało początkowo wielkich trudności prócz małego tunelu w Glinnem, przekopu w Zagórzu i kilku ubezpieczeń wodnych; dopiero przy ukończeniu robót pokazały się usypyiska (Rutschungen), które idąc w kierunku ku tunelowi w Łupkowie, coraz większe rozmiary przyjmują, a nawet w niektórych punktach do przełożenia trasy zmuszają. Przebicie granicznego Beskidu stanowi punkt kulminacyjny walki wiedzy, rozumu i siły ludzkiej z naturą.

Chcąc cały przebieg robót tunelowych opisać, potrzeba na to dokładnych i obszernych zestawień, które sobie na później zostawiam, teraz nadmienię tylko, że długość tunelu, która z 850 metrów (pierwotnego projektu) na 330 m. obecnie zredukowaną została, nie stanowi tamy prędkiego wykończenia takowego, lecz tylko trudności powstałe przez parcie góry, jakie zaledwie w historji budowy tunelów napotkać można.

Najważniejszą przeszkodą tutaj jest materjał napływowy Beskidu, który nietylko ogromne parcie wywiera, ale wielką skłonność do usuwania okazuje, szczególnie, gdy takowy przegradzany jest iłem i na niezwietrzałym jeszcze pokładzie łupku spoczywa.

Parcie to, wewnątrz zgniatające otwór tunelowy jak ziarnko orzecha, okazuje się na powierzchni wielkiemi zapadłościami i rysami, które wsiąkając w siebie wodę powierzchnią, tarcie poruszających się mas zwiększają, i codzień nowe oznaki ruchu lub zgniecienia za sobą pociągają.

Część galicyjska (długości 180 m.) różni się wielce od węgierskiej pokładem niezwietrzałego łupku, choć parcie wywierającego, jednak podczas minowania niestawiającego wielkich trudności, gdy tymczasem strona węgierska zawiera łupek zwietrzały, przekładany iłem i pokładami wodę prowadzącemi; tak, że minowanie największe stawia przeszkody, jakie do dziś dnia były tylko znane

Na poparcie moje przytoczę, że po galicyjskiej jest 91 metrów gotowej rury tunelowej (a zatem 50 %), gdy tymczasem po węgierskiej stronie zaledwie 25 metrów (a zatem 16%), z której to długości prawie połowę muru trzeba będzie wkrótce zmienić, bo nietylko profil tunelowy jest zdeformowany, ale nawet mur w stałości swojej zupełnie nadwerężony, tak, że dzisiaj jedno rumowisko tworzy.

Wśród tak olbrzymich przeszkód, gdzie siła ludzka w bezprzestannych z naturą zostaje zapasach, postanowiono zwołać na 15. lipca zjazd najznakomitszych w tym zawodzie inżynierów, sławę europejską posiadających, jak: Thomen, Prangen, Rziha, Kaufmann i Grandis (jeden z inżynierów będących przy budowie tunelu Mont-Cenis), którzy orzeknąć mają po dokładnem zbadaniu czy tunel Łupkowski jest możliwy do wyprowadzenia lub nie.

Tymczasem inna brygada inżynierów pracuje nad wykonaniem projektu przejścia Beskidu z ominięciem tunelu, co jednak z wielkiemi trudnościami połączone będzie.

Koszta budowy tunelu wynoszą do ostatniego czerwca 1,024.000 złr., do kompletnego wykończenia potrzeba by jeszcze 900.000 złr., tak, że cały tunel na 2 miliony oszacować można.

Będzie to jeden z najdroższych tuneli, bo po potrącaniu kosztów na przyległą linię która 2 kilometry wynosi, (i najtrudniejszą część całej przestrzeni stanowi) bieżący meter tunelu 3 tysiące złr. kosztować będzie.

Pierwotne koszta tunelu były na 560.000 złr. oszacowane. Przyczyną tak ogromnej różnicy kosztów było powierzchowne sondowanie Beskidu, gdzie obiecywano sobie piaskowiec znaleźć, gdy tymczasm obecnie kamień ciosowy i to piaskowiec niekoniecznie wyborowy, z odległości $^3/_4$ mili sprowadzają.

— **Z Lubienia.** Przed kilku dniami umieściliście artykuł o Lubieniu na smutną nutę napisany; teraz pozwólcie nam zacząć od czegoś lepszego niż od dachów i polędwic i innych nieuzasadnionych uroszczeń, któremi autor uderza na zakład kąpielowy, zapoznając stosunki naszego kraju i zasadę gospodarstwa prywatnego. W niedzielę d. 14. odbył się na dochód szkół ludowych, koncert amatorski, na którym wszystkie warstwy gości kąpielowych reprezentowane były. Z przyjemnością notujemy, że izraelici w licznym zastępie powiększyli liczbę gości, składając zarazem dowód, iż do obowiązków obywatelskich nie tylko się poczuwają, ale zarazem i takowe wypełniają. Podnieść musimy zasługę amatorów około koncertu, który wprawdzie był zaimprowizowany, lecz mimo to ku powszechnemu zadowoleniu wykonany został — szczególnie podobała się piękna deklamacja ustępu z „Przedświtu“ i pieśń bez słów odegrana po mistrzowsku na cytrze. Za co dzięki. Cały dochód w ilości 80 zł. w banknotach i 5 zł. w srebrze przesyłamy niniejszem, gdyż właściciel zakładu, nie tylko z całą gotowością pokrył koszta urządzenia koncertu, ale nadto znacznym datkiem przyczynił się do rezultatu, który w naszych warunkach bez przesady nazwać możemy świetnym. Spodziewsmy się, że inne zakłady kąpielowe nie zechcą pozostać w tyle i nie dadzą się zawstydzić małemu zakładowi naszemu, przyczyniając się również w podobny sposób do powiększenia funduszu na cele oświaty narodowej.

— **Wiadomości bibliograficzne** podane przez Karola Wilda.

„Kurs nauki języka polskiego dla oddziału głuchoniemych“ w warszawskim instytucie głuchoniemych i ociemniałych, ułożony przez Radę pedagogiczną instytutu i zatwierdzony przez J. W. kuratora okręgu naukowego warszawskiego. Klasa trzecia. Warszawa, druk i nakład instytutu głuchoniemych i ociemniałych 1871.

— „Święta ewangelja według ś. Marka“, drukiem wypukłym dla ociemniałych. Warszawa 1870.

— „Rocznik LII Towarzystwa dobroczynności miasta Krakowa z r. 1870.“ W Krakowie. 1871.

— „Niektóre psychiczne właściwości kobiet“ przez dr. Alfreda Zgórskiego. Lwów. Nakład autora 1872.

— „Żywy nieboszczyk“ komedja w 1 akcie, napisana przez Benedyksa, przerobił Józef Dobrowolski. Kraków. 1872.

— „Książka do nabożeństwa dla głuchoniemych,“ ułożona przez ks. Józefata Szczygielskiego, rektora warszawskiego instytutu głuchoniemych. Wydanie drugie. Warszawa 1855. Wydanie pierwsze 1841.

— „Kilka słów w obronie nauki i prawdy“ z powodu odczytów publicznych pana Kuczyńskiego, homeopaty, przez dr. H. Levittoux. Warszawa 1868.

— „Praktyczna nauka ortografii polskiej“ zastosowana do potrzeb szkół ludowych przez Filipa Olpińskiego. Lwów. Nakładem autora 1872.

— „Atlas historji naturalnej“ dla użytku gimnazjów i szkół realnych. Czwarte wydanie. Wiedeń i Ołomuniec. Nakładem Edwarda Hölzla.

— „O postępie“: Odczyt J. I. Kraszewskiego. Kraków. Nakładem Czytelni ludowej 1871.

— „O. Hieronima Kaysiewicza listy“ z drugiej podróży amerykańskiej do braci i przyjaciół. Lwów, przedruk z *Przeglądu Lwowskiego*. 1872.

— „Dydaktyka czyli Umiejętność nauczania“ ułożona dla użytku nauczycieli i nauczycielek i kandydatów stanu nauczycielskiego przez Ks. Jana Nep. Steczkowskiego. Czwarte wydanie. Jasło. Nakładem i drukiem L. D. Stoegera 1872.

„Ufność bez granic“. Przysłowie dramatyczne w jednym akcie. Napisał Leon Kapliński. W Krakowie, w drukarni Leona Paszkowskiego 1872 r.

— „Podręcznik uprawy lnu i wyprawy włókna lnianego“, według najnowszych metod przez Władysława Noskowskiego. Lwów. 1872.

— „Bad Wartenberg auf Gross-Skal und seine Umgebung“. Prag 1871. Druk von E. Grégr.

— „Ueber den Dünger und die Waldstreu“ von Gustaw Walz. Stutgart. 1870.

— „Das Geheimmittel-Unwesen“ nebst Vorschlägen zu dessen Unterdrückung von dr. Herman Eberhard Richter. Lepzig. Verlag von Otto Wigand 1872.

— „Untersuchungen aus dem österreichischen Civilrecht“ mit Berücksichtigung des römischen Rechtes und der neueren Gesetzbücher von dr. Ferdinand Źródłowski. Prag. Verlag von H. Dominicus 1872.

— „Das alte Testament von Der-von-Schiloh“ von H. Haug. Berlin. Theobald Grisben 1872.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Półurzędowy dziennik szwajcarski *Bund* ogłosił d. 9. lipca następny artykuł:

Muzeum narodowe polskie w Rapperswyl. Tylko co wyszedł z druku katalog tej wielce interesującej instytucji. Składa się z dwóch części, jedna poświęcona bibliotece, kartom jeograficznym i manuskryptom, druga starożytnościom i przedmiotom artystycznym. W pierwszej znajdują się bardzo cenne materjały do upowszechnienia wiadomości historycznych i etnograficznych o Polsce. Dokumenta liczą się na tysiące, rzucają nowe światło na różne epoki dziejów Polski, a mianowicie na jej stosunki z Moskwą, Szwecją i Turcją. Numizmatyczne zbiory odznaczają się rzadkiemi monetami i medalami; archeologiczne obejmują celtyckie i sławiańskie starożytności. znalezione w wykopaliskach Wielkopolski. Karty jeograficzne i etnograficzne uzupełniają materjały dziejowe. Sala rycin posiada znakomite roboty Falcka, portrety sławnych mężów Polski; pomiędzy pamiątkami tego rodzaju znajdują się liczne po Kościuszce.

Bogaty katalog liczący 180 stronic świadczy o wielkiej gorliwości, z jaką to wielkie przedsięwzięcie wykonanem zostało w tak krótkim przeciągu czasu, i ogólnem współczuciu dla tego zakładu, nie tylko Polaków i ich przyjaciół, ale nawet rządów i towarzystw uczonych w różnych krajach.

Katalog ogłoszony w języku polskim, francuskim i niemieckim, ozdobiony jest herbem narodowym.

— *Ziemianina* nr. 28. zawiera: Kapitał w stosunku do obszaru. Słówko o ekonomii wody u nas. Ruchome ogniwo do złączenia zerwanego łańcucha, (z ryciną). O użytkowaniu odpadków fabrycznych. Dlaczego Ameryka mimo wysokich cen jakie płaci robotnikom, jest w stanie tyle produkować, że robi konkurencję produkcji europejskiej. Korespondencja rolnicza: Z pod Buka. Wiadomości rolnicze: Wyrób oleju przez wyciąg (ekstrakcję). Towarzystwo rolnicze. Wiadomości handlowe. Korespondencja Redakcji. Dział zapytań i odpowiedzi. Targi i ogłoszenia.

— **Wykaz zmarłych osób** od 13 do 16 lipca.

Anna Mittig żona kupca 55 l., na wycień. sił. Władysław Żukutyński urzędnik banku 29 l., na suchoty. Teodor Tullie prywatyzujący 46 l., na suchoty. Edward Schram maszynista 52 l., na zapalenie nerek. Marcin Wojtowicz właściciel domu 77 l., na wodę w piersiach. August Zamykał syn dozorcy 11 l., na cholerynę. Marja Pado z zakładu sierót 11 l., na suchoty. Michalina Komarzyńska z zakładu sierót 3 l., na zapalenie kiszek. Michał Dymes syn wyrobnika 7 l., na ospę. Edmund Wierzchowski syn szewca 4 l., na zapalenie płuc. Franciszka Rybotycka siedziarka 58 l, na cholerynę. Konstancja Dydyńska wdowa po sędziu 57 l., na zapalenie mózgu. Wilhelm Kurz szewc 19 l., na gruźlicę. Tomasz Kogut zarobnik 34 l., na uszkodzenie czaszki. Jan Ostrowski zarobnik 20 l., na gruźlicę. Julja Liduszka zarobnica 24 l., na gruźlicę. Klemens Cymbal zarobnik 37 l. na gruźlicę. Mikołaj Gnatoski zarobnik 22 l., na krwotok. Regina N. zarobnica 20 l., na zapalenie kiszek. Istwan Vissass żołnierz 22 l., na tuberkuły. Michał Harasymczuk żołnierz 22 l., na puchlinę.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów zrealizowanych na placu lwowskim w ciągu tygodnia od 4. do 11. lipca 1872.

Doczekaliśmy się nareszcie pogody pożądanej dla kartofli i pszenicy. Ceny starego zboża gotowego spadły o $^1/_2$ zł., a pośledniejsze gatunki trudne nawet są do zbycia Okowita również potaniała.

Zboża. Pszenica 170 f. czelna biała 10.75—11.25 zł., czelna żółta lub czerwona 10.25 — 10.75 zł., biała dobra sucha 10 do 10.25 zł., dobra czerwona lub żółta 9.25 do 9.75 zł., ordynaryjna lub wilgotna 9 do 9.25 zł.

Żyto 160 f. najlepsze suche 7.50 — 7.60 zł., średnie lub wilgotne 6.80 — 7.20 zł.

Jęczmień 140 f. przedni 5.70 — 6.20 zł.

Kukurudza 170 f. 8.50 — 8.75 zł.

Zboża strączkowe. Groch 180 f. nie ma obrotu.

Nasiona olejne. Rzepak zimowy 150 f. 12 — 12.25 zł. nie ma popytu.

Lnianka 150 f. 8.75 — 9 zł. ab Lwów.

Okowita 80 Tralles, 41 miar gotowa 22.25 do 22.50 zł., na sierpień-wrzesień 22.50 zł., na listopad-kwiecień 18.75 zł.

Galic. zakład kredyt. włościański. Stan na dniu 30. czerwca 1872.

Aktywa. Stan kasy centralnej 133.566 zł. 85 c. Stan kas powiatowych 134,142 zł. 46 c. Stan pożyczek 4,694.143 zł. 45 c. Saldo rachunków bieżących 1,457.246 zł. 11 c. Razem 6,419.098 zł. 87 c.

Pasywa. Udziały 431.372 zł. 50 c. Wpisowe w r. 1872 6.865 zł. Spłacone pożyczki w r. 1872 141.006 zł. 67 c. Asygnaty kasowe w obiegu 1,011.800 zł. Listy zastawne w obiegu 4,802.700 zł. Zalegające odsetki i dywidendy 25.354 zł. 70 c. Razem 6,419.098 zł. 87 c.

— **Wiadomości społeczno - ekonomiczne.**

— „Bank Kwilecki, Potocki i spółka“ rozpoczął w Poznaniu budować wielką fabrykę spirytus. Pomnażanie się fabryk, warsztatów i handli polskich w Wielkopolsce, jest rzeczą bardzo pocieszającą, to tylko jest smutnem, że wraz z przemysłem nie powiększa się własność ziemska w ręku polskim. Nie tylko że Polacy nie wykupili w ostatnim czasie żadnej posiadłości z rąk niemieckich, ale przeciwnie wbrew ogólnemu interesowi, sprzedali tam kilka dóbr Niemcom. Należałoby większą niż dotychczas baczność zwrócić na handel ziemią i niedopuszczać wciskania się pomiędzy nas Niemców.

— Czytamy w *Szkole*: Jest wioska w Galicji, w powiecie ropcyzckim, Pstrągowa. Była biedną, lud ciemny, w r. 1846 okrutny, później dla sąsiadów niebezpieczny. Atoli Bóg dał tej wiosce opiekuna, właściciela tej wioski, Fr. Jareckiego. Umiał on zjednać sobie zaufanie włościan, został pisarzem gminnym. Na tej to posadzie dokonał wytrwałością i świętą cierpliwością, że sądy nie odbywały się przy kieliszku, bez przytomności, okrutne i nieludzkie — doprowadził do tego, że urząd gromadzki, sądy polubowne, wybory, rachunki gminne prowadzą się spokojnie, przyzwoicie, skutecznie a bez pedanterji. Gmina niedawno tak uboga posiada teraz kasę pożyczkową, z kapitałem 1240 złr., opłaca nauczyciela, ma swój dom ubogich, wystawiony kosztem 300 złr., z którego te połowę na szkółkę odnajmuje, w szkółce zaś tej uczy się chętnie i licznie dziatwa, bo pan pisarz, jako wściubski — chociaż to do niego nie należy — często zagląda do szkoły. A ponieważ *exempla trahunt*, wsie okoliczne, biorąc wzór z Pstrągowy, organizują się za radą p. Jareckiego. Cześć takim mężom, którzy w cichości składają tyle zasług około oświaty i dobra publicznego.

— *Vaterland* podaje następną statystykę Słowian czesko-morawsko-słowackich. W Austrji było ich razem 6.750.00. Czystych Czechów: 3,192.000 i to w Czechach: 3,050.000; we Wiedniu 75.000; w niższej Austrji 3.400; w okolicy Lincu: 3.000; w Kroacji i Slawonii 1.300; na Pograniczu wojskowem 5.000; w armii 55.000. Morawców: 1,889.700 i to na Morawie: 1,500.000; na Szlązku 105.800; we Wiedniu 35.000; w armii 25.000. Słowaków: 1,889.700 i to w Słowacji: 1,838.000; w niższej Austrji 7000; we Wiedniu 10.000; w Galicji 2 200; na Pograniczu wojskowem 5000; w armii 27.500. Oprócz tego jest w Prusach 75 tysięcy dusz, z tych czystych Czechów: 10 tysięcy (w hrabstwie Kłodzkiem 3.000, w Opolskiem 5.000 i pod Berlinem 2000), a 65.900 Morawców w pruskiej części opawskiego Szlązka. Razem tedy jest 6,825.000. Tak liczna, mająca poczucie praw swej narodowości i tak żywotna ludność nie da się łatwo zniemczyć ani zwęgrzyć.

— Zarząd warszawskiego Banku handlowego wszedł z podaniem do ministerjum finansów w Petersburgu o powiększenie kapitału zakładowego, a to z powodu wzrastających ciągle czynności.

Warszawa 11. lipca. Listy zast. serji 1. 4% 93 rs. 30 k. — 93 rs. 00 k. Listy zast. serji 2. 4% 91.65 — 91.35. Listy zastawne z r. 1869 91.90 — 91.60. Listy likwidacyjne 4% 77.85 — 77.55. Poż. lot. z 1864 5% 000.00. — 000.00. Poż. lot. z r. 1866 5% 000.00. — 96.50. Akcje kolei warsz. - wiedeń. 00.00. — 96.25. Akcje kolei warsz. - bydgow. 76.25. — 75.00. Akcje kolei warsz. - teresp. 121.0.—120.00. Akcje kolei łodzkiej 100.00—106.0. Weksle Londyn 1 f. st. 3. m. 7.30—7.29. Weksle Paryż 300 fr. 10 d. 87.00—85.55 — 00.0 Weksle na Wiedeń za 150 zł. 97.50—97.20.

Telegramy Gazety Narodowej.

Rzym d. 16. lipca. Rezultat wyborów municypalnych do teraz przeważnie wypada na korzyść liberałów. Kilka osób z dworu papiezkiego poszło zapisać się do list wyborczych.

„Opinione“ rozbierając obecne położenie i spiskowe stanowisko klerykałów, powiada, że zupełne załatwienie kwestji zakonów jest dla obrony państwa teraz niezbędnie potrzebnem.

Z powodu eksplozji bomb na placu Piazza Navona aresztowano dwóch podejrzanych majtków. Rannych jest tylko dwoje ludzi.

Przyjechali do Lwowa d. 16. lipca.

Hotel Zorza: C. hr. Chodkiewicz z Moskwy. J. hr. Jabłonowski z Rawy, B. hr. Pruszyński z Moskwy, F. Moser z Radowiec, K. Babecki z Byszowa.

Hotel Europejski: F. Rożański z Palczyniec, T. Szczepański z Czajkowiec, K. Bringmann z Wiednia, O. Hasse z Wrocławia.

Hotel Angielski: M. Cywiński z Tylatycz, A. Dzierzanowski z Zagrody, T. Kownacki z Switarzowa, L. Mihalaky z Roman, St. Bogdanowicz z Brzeżan, A. Friedländer z Pragi, M. Medwicki z Kijowa, W. Wislobocki z Derewlan, W. Zotta z Lipska.

Hotel Krakowski: R. Bruckner z Czerniowiec, Wł. Zieliński z Stojanowa.

Hotel pod białym koniem: A. Możarowski z Hohołowa, A. Simieradzki z Jastrzębicy.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu

Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa do Krakowa	o g.	11 m. 28	wieczór.
„ „	„	5 „ 5	rano.
„ „	„	5 „ —	popołud.
„ do Czerniowiec	„	6 „ 47	rano.
„ „	„	12 „ 15	w połud.
„ „	„	11 „ —	wieczór.
„ do Brod. i Złocz.	„	6 „ 27	rano.
„ „	„	12 „ —	popołud.
„ „	„	10 „ —	wieczór.

Przychodzą

Krakowa do Lwowa	o g.	5 m. 57.	rano.
„ „	„	9 „ 45	wieczór.
„ „	„	10 „ 50	rano.
z Czerniowiec „	„	10 „ 43	wieczór.
„ „	„	3 „ 58	rano.
„ „	„	3 „ 45	popołud.
z Brodów i Złoczowa „	„	10 „ 58	wieczór
„ „	„	4 „ 18	rano.
„ „	„	4 „ 3	popołud.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej

Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

do Brodów i Złoczowa	o g.	11 m. 32	w nocy.
„	„	12 „ 26	w połud.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 16. lipca 1872

godz 2 min. 00 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 128.00. Węgierskie kredyt. 154.00. Anglo-austr. 298.00. Unionsbank 273.50. Kolei Karola Lud. 242.50. Kolej siedmiogr. 181.50. Kolei południ. 207.40. Kolej Alfölda 182.00. Kolei Elżbiety 250.00. Kolej lwowsko-czerniow. 162.00. Węg.Nordost. 165.50. Kolei północnej 206.00. Kolei Rudolfa 182.50. Węgierska Ostbahn 136.00. Indemnizacje galicyjskie 77.15. Losy z roku 1864 144.50.

Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 192.00. Banku obrotowego 214.00. Losy tur. 76.40. Akcje banku budow. 125.50. Kolei państwowej 332.00. Banku związk. 348.00. Losy węgier. 107.50. Rosyjskie banknoty 000.00. Kolei Nadcisańsk. 266.00. Usposobienie: mdłe.

z dniu 15. lipca 1872.

godzina 10 min. 15 po południu.

Berlin. Ruble papier. $82^1/_4$. Akcje kredyt. $198^1/_2$. Lombardy $125^3/_4$. Galizier $110^1/_4$. Kolej państwowa $201^1/_2$. Rumuńska $45^1/_4$. Banknoty austr. 91. Usposob.: mdłe.

W TEATRZE hr. SKARBKA.

We środę d. 17. lipca 1872.

Pod artystyczną dyrekcją Bolesława Ładnowskiego.

SERAFINA

komedja w 5 aktach W. Sardou.

Osoby:

Baron de Rosanges	P. Dobrzański.
Serafina, jego żona	Pni. Aszpergerowa.
Sylwia) jej	Pna Deryng.
Agata) córki	Pna Rudkiewiczówna.
Rolagja	P. Doroszyńska.
Zoe	Pna Górecka.
De Montignac	P. Królikowski.
Plautrose	P. Kwieciński.
Robert	P. Woleński.
Chapelard	P. Linkowski.
Sulpicjusz	P. Doroszyński.
Ambrozy	P. Skalski.
Dominik	P. Dębicki.
Ursznla, pokojowa	Pna Gajewska.
Groom	P. Walewski.

Rzecz dzieje się w Paryżu.

Reżyser: p. Królikowski.

Początek o godzinie w pół do 8mej.

Lwów, z Izby handlowej dnia 16. lipca	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	242 50	243 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	162 25	163 50
Banku hip. gal. z wpł. 80%	214 00	216 00
„ krajow. z wpł. 50%	00 00	86 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	82 00	82 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 15	75 60
Banku hipot. gal. 6%	89 40	89 80
Gal. zakł. kred. włość.	92 75	93 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	77 10	77 75
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 22	5 30
Dukat cesarski	5 25	5 32
Napoleondor	8 82	8 90
Pół imperjał rosyjski	9 00	9 12
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 8[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	1 49	1 50
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 65
Srebro	108 00	109 50
Wiedeń d 13. lipca		
Papiery państwa austr		
renta austr. w. a. 5%	64 30	64 40
„ „ „ srebrem	71 30	71 40
Pożyczka ost. z r. 1839	839 00	840 00
Pożyczka loter. z r. 1854	94 25	94 75
„ „ „ 1860	104 10	104 40
„ „ „ 1864	145 00	145 50
„ podatk. z r. 1864	118 00	118 50
Listy zastawne domen.	120 00	120 50
Oblig. indemniz. gal.	76 75	77 40
bukow.	75 50	76 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	309 50	310 00
Centralny bank	57 00	58 00
Kredytowy zakład	328 90	329 20
Franko-Austrjackie	135 50	136 00
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	89 50	90 50
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	847 00	849 00
Vereinsbank	158 25	158 75
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	126 00	126 2[illegible]
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	31 00	31 50
Akcje kolejowe.		
Albrechta	175 00	175 50
Alföldzka	182 00	182 50
Karola Ludwika	243 50	243 50
Północna Ferdynanda	2051 00	2052 00
Franciszka Józefa	918 50	919 00
Lwowsko-Czerniow. Jassy	162 50	163 00
Rudolfa	179 75	180 25
Siedmiogrodzka	182 50	182 75
Staatsbahn	335 50	336 50
Południowa	197 25	197 50
Tramway wied.	322 00	322 50
Łupkowska	165 75	166 00
Węgierska północno wsch.	138 00	138 50
„ wschodnia	177 00	177 50
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	89 30	89 70
Bank włościańsk. galicyjski	92 75	93 25
Tow. kred. ziem. gal. 4%	74 75	75 25
„ „ „ „ 5%	83 00	83 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	92 50	92 70
„ „ „ 5% w. a.	00 00	00 00
Bodencredit w srebrze 5%	105 00	105 57
„ w. a. 5%	88 50	88 75
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Albrechta	92 00	92 50
Alföldzka kolej	94 70	94 9
Ferdynanda północna	103 75	104 25
Karola Ludwika dawn.	105 25	105 75
„ „ z r. 1867	101 50	102 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	91 50	91 70
„ „ z III em.	86 75	87 25
Rudolfa	8 7[illegible]	9 0[illegible]
Siedmiogrodzkiej	93 70	93 90
Południowej kolei	113 25	113 75
Państwowej kolei	127 00	127 50
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	91 50	92 00
Elżbiety nowa	000 00	000 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	91 00	91 75
Ferdynanda północn. m. k.	90 00	90 50
„ „ w. a.	86 25	86 50
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	188 00	189 00
„ Rudolfa	14 75	15 25
„ Stanisławowskie	25 50	26 00
„ Keglevich	16 50	17 00
„ hr. Palfy	29 50	30 50
„ ks. Salm	41 50	42 00
„ hr. St. Genois	31 50	32 50
„ ks Windischgrätz.	23 00	25 00
„ Waldstein	21 00	22 00
„ ks. Klary	38 50	39 50
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	81 65	81 75
Paryż 100 frank.	43 65	43 75
Londyn 10 ft. szter.	111 20	111 30
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	93 40	93 50

Pokój kawalerski, 1—?

z osobnym wchodem do najęcia od 1. sierpnia t. r. Wiadomość, ulica Kopernika Nr. 21 u stróża.

Ze zbioru majowego

Chińsko-rosyjską Herbatę

jedynie na

Wagę wiedeńską

z przyjemną i miłą wonią ciemno-naciągającą poleca

handel Karola Bałłabana

we Lwowie N. 23, ulica Halicka róg Wałowej.

1 funt wagi wiedeńsk. **Kongo cesarska** **2** złr a. w.

1 funt wagi wied. **Herbata familijna** **3** złr. w. a.

1 funt wagi wied. **Melange de Moskau** **4** złr.

1 skrzyneczka oryginalna **Herbaty eksportowej** na miejscu w ołów i drzewo opakowana, w. w. 1 fnt 1/4 netto ważąca. **5** złr. w. a.

1 funt w. w. **Melange Emperial** z białym lub żółtym prawdziwym kwiatem **5** złr. w. a.

Dalej polecam:

Rumy prawdziwe zagraniczne **z Bremy**

1 but Nr. I po 1 zł. 40 ct. Nr. II 1 zł. 10 ct.

Arak z Batawii biały 1 złr. 40 ct

Biszkokty angielskie do herbaty 1 funt wied. złr. 1.20.

Uwaga. *a*) Za opakowanie na prowincyę nic nie rachuję, lecz jeżeli się słoik lub inne naczynie do zapakowania mokrego towaru kupuje, liczę po cenie własnej.

b) Przy kypnie towarów za 50 złr. w. a. odstawiam takowy f r a n c o na wszystkie stacje kolei Karola Ludwika, Czerniowieckiej i Brodzkiej i to w ten sposób, że towar Wgo Pana tę samą cenę kosztować będzie, jak we Lwowie. Kupna za mniej jak 50 złr. w. a. powyżej wymienionych szczegółów, nie mogę na mój koszt wysłać.

c) Herbatę posyłam tylko pocztą i osobno od innych towarów, jako też odosobniony magazyn do tego artykułu utrzymuję.

d) Komisa, nie dotyczące się mego handlu, jak i postaranie się o wiadomości, lub inną jakąkolwiek wygodę dla moich szanownych Gości, bez wszelkiej pretensji natychmiast załatwiam. Upraszam o wyraźny adres i podanie stacji kolejowej. 2815 3—12

HEMOROIDY

LECZĄ SIĘ SZYBKO I RADYKALNIE.

Bez niebezpieczeństwa wpędzenia wewnątrz 2703 26—52

przez użycie Pigułek ze Scordium

Dra. LEBEL w Paryżu.

Ulica Lafayette, 113 — Cena 3 i 4 fr. We Lwowie w apt. p. M i k o l a s c h; w Krakowie w apt. p. T r a u c z y ń s k i e g o; w Brodach w apt. p. K u l l a k; w Poznaniu w apt. p. Dra M a n k i e w i c z a.

Alojzy Smólski

lekarz weterynarji,

powtórnie dyplomowany przez Szkołę Paryzką Alfort, b. praktykant klinik w siedmiu szkołach weterynaryjnych w Europie; po czternastoletniej praktyce w kraju i we Francji, osiedlił się we Lwowie, przy ulicy Kazimierowskiej, dawniej św. Anny Nr. 37, naprzeciw więzienia Brygidek.

Ordynuje codziennie u siebie do 10tej rano i od 2giej do 4tej popołudniu.

Na żądanie wyjeżdża na wieś bez ograniczenia odległości. 2877 2—3

Leczy i odbywa operacje na wszelkiego rodzaju zwierzętach domowych.

Cierpienia szyji, Choroby

w krtani i w ustach, leczą

Cukierki Dethana.

Niezawodny środek przeciw cierpieniom szyji, zgadze, chrypce, słabościom w organie spiewu, na szkarlatynę, wrzodom i opazeniem w ustach, osobliwie do polecenia kaznodziejom, nauczycielom i śpiewakom. Niedopuszczają oddechu cuchnącego, usuwają to jest pozostały niesmak po paleniu tytoniu, i nadto uchylają działanie merkurjuszu na zęby.

Elixir do zębów, proszek do zębów, pasta do zębów (opiat.) Dethana.

Te środki do utrzymania zębów; przez świat elegancki nadzwyczajnie cenione, są wybornemi środkami do toalety i codziennego czyszczenia zębów. Wzmacniają dziąsła, nadają zębom czystość białą, wzmacniają takowe, niedopuszczają zarazy i zgniliżny, zimniczają natychmiast ból zębów i usuwają zapalenia w ustach. 2735 41—48

Składy: Paris, Apotheke von Dethan, Foubourg St. Denis Nr. 90, we Lwowie w apt. pod srebr. orłem **Z. Ruckera i P. Mikolasch**, w Brodach w apt. p. Kullak; w Krakowie i w znaczniejszych apt. zagranicą.

J. LENTOWICZ

pozłotnik ram, rzeźb ect.

we Lwowie, przy ulicy Ormiańskiej l. 25, wykonuje wszelkie roboty pozłotnicze w kościołach, cerkwiach i t. d. tak nowe jak i do odnowienia. 2872 2—3



Lilionesa

koncesw. przez ministerstwo, usuwa w 14 dniach wszelkie nieczystości naskórne, piegi, ostudy, ślady ospy, pryszcze, liszaje, żółte plamy, czerwoność nosa i blizny po szkrofułach. Cena 1 zł. 50 ct. i 85 ct. a. w.

Feytona. Feytona.

Sławny środek amerykański uchylający natychmiast każdy ból zębów. Cena 50 ct. 2752 4—9

Prawdziwy kaukazki środek wytępiający

PLUSKWY,

zapewniający niezawodny skutek. Cena flaszki 65 ct., półflaszki 35 ct. Skład dla Lwowa w apt. **Jakóba Belsera**, dawniej A. Berlinera.

Upraszam tych Szanownych Panów, którzy pobrali na kredyt towar odemnie, aby byli łaskawi jak najrychlej uiścić należytości przypadające, ponieważ mam także obowiązki pilne względem drugich do wypełnienia. Z szacunkiem

Karol Dworski

3894 1—1 plac Bernardyński 737 1/4.

W księgarni **Karola Wilda** we Lwowie

jest do nabycia: 2853 2—3

Czemeryński Ign. Szcz. Powszechne prawo prywatne austrjackie dla użytku podręcznego, na wzór Ellingera ułożone. Spory tom o XLIII i 846 str.

Cena zniżona 4 złr. w. a.

Pojedyncze zeszyty wyjąwszy I po 40 ct. w. a.

Meble rozmaite

w bardzo dobrym stanie, jakoteż **fizharmonika** przegrana, są z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość w biurze *Brasseya* przy ulicy Kościuszki w domu Tonnera na 2giem piętrze. 2876 3—3

Obwieszczenie.

Administracja Dóbr Państwa Brody i Łopatyna sprzedaje **sosnowe i dębowe brusy, deski, łaty, budulec i piloty loco dworzec Brody lub dworzec Lwów pod zamkiem** po następujących cenach.

Grubość	Szerokość	Rodzaj materjału	Cena za sążeń bieżący: loco dworzec Brody		loco dworzec Lwów pod zamkiem		Uwaga
cali	cali		zł.	ct	zł.	ct	
3	12	Brusy sosnowe	„	54	„	60	Brusy i deski szersze jak 12 cali, sprzedaja się stosunkowo droższa, węższe zaś za stosunkowo tańszą cenę.
2	12	„ „	„	36	„	40	
1 2/4	12	Deski sosnowe	„	28	„	32	
1 1/4	12	„ „	„	25	„	28	
1	12	„ „	„	23	„	26	
3/4	12	„ „	„	20	„	22	
2/4	12	„ „	„	18	„	20	
2	2	Łaty sosnowe	„	7	„	8	
2	4	„ „	„	12	„	14	
1 2/4	2	„ „	„	5	„	6	Łaty i budulec w innych demenziach, lub nadzwyczajnych długościach umyślnie zamówionych; dostarcza się po cenach umiarkowanych.
1 2/4	4	„ „	„	10	„	12	
1 1/4	2	„ „	„	5	„	6	
1 1/4	4	„ „	„	9	„	10	
10	11	Budulec sosn.	1	50	1	76	
9	10	„ „	1	12	1	32	
8	9	„ „	„	80	„	96	
7	8	„ „	„	64	„	76	
6	7	„ „	„	57	„	66	
5	6	„ „	„	39	„	45	
4	5	„ „	„	30	„	34	

Brusy i deski dębowe sprzedają się loco dworzec Brody po 60 ctów, loco dworzec Lwów pod zamkiem po 70 ctów za stopę kubiczną.

Budulec dębowy loco dworzec Brody 50 ct, loco dworzec Lwów pod zamkiem 60 ctów. za stopę kubiczną. Piloty dębowe 9-calowe za sążeń bieżący po 1 złr. 10 ctów.

Administracja Dóbr Państwa Brody i Łopatyna.

Brody w lipcu 1872. 2862 3—3



F. Kernreuter

Wien, Hernals, Hauptstrasse 115, an der Pferdebahn.

Kiszki do sikawek ogrodowych i pożarowych, konewki pożarowe i przyrządy do gaszenia pożaru; wszelkiego rodzaju pompy, narzędzia studzienne dla każdej głębokości pod gwarancją. 2860 2—12

Fabryka powyższa utrzymuje jak dotąd skład najlepszych maszyn rolniczych i maszyn pomocniczych do robót ze żelaza i metalu, narzędzi dla budowniczych, kamieniarzy itp.

Cennik bezpłatnie.

Wezwanie.

Wzywam WPanią **A... B...** ze **Złoczowa**, ażeby wiadomemu żądaniu memu do 8 dni zadośćuczyniła, w przeciwnym razie bowiem, niegodne postępienie ze mną z wymienieniem całego nazwiska jej, publicznie wyjawię, a nadto przez Sąd przynależny prawa mego dochodzić będę zmuszony.

2883 2—2 K.....

Subjekt, Polak

pracując kilka lat w większych sklepach, znając dokładnie branżę płótna, bławatów, białych i krótkich towarów, wydoskonalony w pisowni i w wymowie niemieckiej, życzy sobie od 1go października przyjąć miejsce w Galicji. 2—3

Listy uprasza adresować: **S. B. Landeshut w Szlasku,** poste restante.

Cybulski & Weber

w hotelu Langa we Lwowie

polecają:

Sierpy angielskie ząbkowane,
Kosy i rzezaki do sieczkarń,
Pługi à la **Zugmayer** do lekkiej orki i do korczonków, } ze stalowemi i żelaznemi lemieszami.
Ruchadła poprawne,
Wyorywacze do kartofli,
Koleśnice na żelaznych osiach,
Sieczkarnie ameryksńskie,
Smarowidło belgijskie na osie żelazne.

Wszelkie okucia i gwoździe do budowy, oraz przyjmują zamówienia na pomniki, sztachety balkony i inne odlewy. 2867 2—6

Realność w Zubrzy

pode Lwowem, składająca się z domu mieszkalnego murowanego, młyna o jednym kamieniu, budynku gospodarczego, wszystko w dobrym stanie, oraz ziemi ogrodowej do 4 morgów i stawku zarybionego, jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość przy ulicy Zielonej Nr. 11 we Lwowie. 2891 1—3

Każdy ból zębów

leczy pod zaręczeniem bez wyjęcia zęba **bez bolu, podług własnej jedynie doświadczonej metody**

Fr. Bier, *chirurg w Wiedniu,* **Klostergasse Nr. 4.**

Krople do zębów, chirurga Fr. Bier,

uspakajają ból pochodzący ze zepsutych zębów natychmiast i jedynie u niego do nabycia w flakonikach po 1 i 2 zł.

Woda do ust Fr. Bier

przeciw **reumatycznym i zapalnym bolom zębów,** przeciw **opuchnięciu** lub **owrzodzeniu dziąseł, usuwa osad kamienny, a chwiejne zęby wzmacnia,** również używa się takowa skutecznie przeciw **cuchnięciu** z ust. Flakonik po 1 zł. 2889 1—12

Główny skład dla **Galicji i Bukowiny,** w apt. pod węgierską koroną, przy placu Bernardyńskim, p. **Jakóba Piepesa we Lwowie.**

Nadycze i Hrebeńce

pod Kulikowem, jedna i trzyćwierci mili od Lwowa oddalone, przy projektowanej koleji do Tomaszowa położone, są z wolnej ręki **do sprzedania.** 2893 1—3

Bliższą wiadomość udzieli właściciel w **Kotowie** poczta **Brzeżany.**

Podaje się P. T. Szanowniej Publiczności do wiadomości, że

handel Sukien gotowych i Materyj

przy ulicy Wekslarskiej l. 25 n.

po Józefie Mehrer, przez wdowę i spadkobierców pod temi samemi warunkami nadal prowadzony będzie.

Zapewnia się Szan. Publiczność, że tak jak dawniej i nadal ku zadowoleniu obsługiwaną będzie. 2838 3—6

Lwów dnia 4. lipca 1872.

Wdowa po zmarłym Józefie Mehrer i spadkobiercy.

Biuro wywiadowcze

W. Wawrzeckiego,

przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesjonowane, w **Stanisławowie,** w domu Wgo **Krzeczunowicza przy ulicy Szerokiej,** poszukuje Guwernerów, Guwernantek, Bon — wszelkiego rodzaju Oficjalistów, sług wyższej i niższej kateg rji obojga płci. Umieszcza na stancji, stosownie do życzeń rodziców, obojga płci dzieci do szkół w Stanisławowie uczęszczających 2892 1—3

SIROP LAROZE

ze Skórek Gorzkich Pomarańczy

35 *lat pswodzenia jest dowadem jego skuteczności jako:*

ŚRODEK TONICZNY POBUDZAJĄCY funkcye żołądka i kiszek; leczy słabości nerwowe, tak gwałtowne jak i chroniczne.

ŚRODEK TONICZNY PRZECIW-NERWOWY leczy te liczne przypadłości co są przedwstępnymi symptomatami chorób, z których wylecza w początkach, ułatwia trawienie.

ŚRODEK przeciw *dreszczom i gorączkom przemiennym i nieprzemiennym*, na uleczenie których używa się środków gorzkiego smaku, leczy zapalenie kiszek i gastralgije.

ŚRODEK TONICZNY na *przywrócenie obfitości krwi*, przeciw *dyspepsyom, wycieńczeniu, ogólnéj niemocy, opadaniu z sił i marnieniu.*

Fabryka P. **J.-P. Laroze et C°**, rue des Lions-Saint-Paul, 2, w Paryżu.

W *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w *Krakowie* w aptece P. Trauczyńskiego; w *Poznaniu* w aptece P. doktora Mankiewicza; we *Lwowie* w aptece P. Mikolasch.

L. 509. 2888 2—3

Konkurs.

Przy Magistracie w Gorlicach jest posada **sekretarza** oraz i **kasjera miejskiego** w jednej osobie z pensją roczną 600 złr. z obowiązkiem złożenia kaucji w kwocie 300 zł. w. a. w gotówce lub papierach wartościowych, — prowizorycznie z widokiem stabilizacji po upływie trzech l. t. do obsadzenia.

Kompetenci są obowiązani wykazać, że są krajowcami i 40 lat życia swego nie przekroczyli, powtóre mają udowodnić dotychczasowe zatrudnienie, gruntowną znajomość służby administracyjnej i rachunkowej, biegłość w koncepcie i dokładną znajomość języka polskiego i niemieckiego.

Na posadę tę rozpisuje się ponownie konkurs do cztezech tygodni.

Gorlice, dnia 10. lipca 1872.

Największy — najpierwszy

Magazyn mód damskich i nowości

Władysława Lewickiego

Lwów, ulica Halicka, l. 16, poleca

DAMOM:

Kapelusze paryzkie okrągłe i wiązane, — Suknie i Tuniki,
Kostiumy — Materje jedwabne Lyońskie czarne i kolorowe,
Paletoty aksamitne i jedwabne,
Fulary i jedwab surowy (soie ceru),
Materje wełniane, Bareże, Grenadyny,
Żakonety, muszliny, perkale i piki,
Szale, chustki i rotondy angielskie,
Chustki i rotondy koronkowe,
Krynoliny włosienne i Tourniury,
Korsety paryzkie i inne
do damskiej toalety stosowne artykuły.

2798 4—?

GOSCIEC i PODAGRA

leczą się w 24 godzinach przez użycie **PIGUŁEK Dra LARTIGUE,** uznane jako środek specyficzny przeciw tym dolegliwościom, które są zalecane przez najznakomitszych lekarzy francuskich, jako to pp. **Chomel, Double, Velpeau, Lisfranc** etc. (zobaczyć **podręcznik dla cierpiących na podagrę** Dra Lartigue, kawalera legji honorowej, który się darmo daje osobom utrzymującym skład pigułek), — Skład główny w P a r y ż u w aptece *Pelletier* rue *Jacob 45*; we L w o w i e w aptece p. *P. Mikolasch*; w B r o d a c h w aptece p. *M. Kullak*; w K r a k o w i e w aptece p. *J. Trauczyńskiego.* 2724 3—12

PASTA I SIROP Z KODEINĄ

P^a BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYŃSKIEGO; w *Poznaniu* u D^ra MANKEWICZA.

Zmiana lokalu.

Handel towarów żelaznych i norymbergskich

KONSTANTEGO ISKIERSKIEGO

przeniesiono

z dotychczasowego lokalu przy ulicy Halickiej l. 11

na ulicę Teatralną Nr. 11 —

naprzeciw cukierni pana Zygm. Żółkiewskiego.

Dziękując za dotychczas doznane względy, proszę o takowe i nadal

z głębokim szacunkiem

2820 8—12 **Konstanty Iskierski.**



Medal Towarzystwa Nauk przemysłowych w Paryżu.

PRECZ ZE ŚIWIZNĄ!

MELANOGENE

Wyborna farba do włosów 2713 3—?

Pa DICQUEMARE w Paryżu i Rouen.

W jednej chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie, na kolor naturalny bez niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą od wszelkich preparatów tego rodzaju dotąd używanych. Fabryka w Rouen, plac Hotel de Ville, 47.

We Lwowie w aptece pana M i k o l a s c h i w handlu galanteryjnym K a m i l a S t r z y ż o w s k i e g o; w Brodach w aptece pana K u l l a k i w głównych składach perfum.

BALSAM VETORINIEGO.

Już od 70ciu lat znany i używany z dobrym skutkiem na cierpienia reumatyzmowe, nerwowe, ból głowy, ból zębów, fluksje, kurcze żołądka — podczas epidmji na Cholerę i Cholerynę i wszelkie dolegliwości brzuszne a szczególnie dobry na rany, poparzenia i przemrożone członki. 2747 11—12

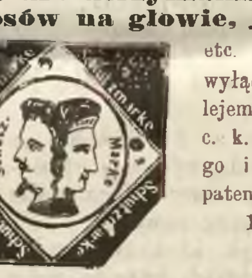
Flaszeczka oryginalnego BALSAMU VETORINIEGO kosztuje 1 złr. 50 ct. Przy odbiorze tuzina flaszek opuszcza się pewny rabat. Dostać go można na prowincji prawie w każdej aptece, we Lwowie w aptekach pp. **A. Berlinera, Z. Ruckera i Piotra Mikolasza** — w handlach pp. **Królikowskiego, Horna, Bałłabana, Bogdanowicza, Ehrlicha, Schwarza** i wdowy **Kleinowej.**

S e t k i t y s i ę c y l u d z i

zawdzięczają obfitość włosów jedynie istniejącemnu, najpewniejszemu i najlepszemu

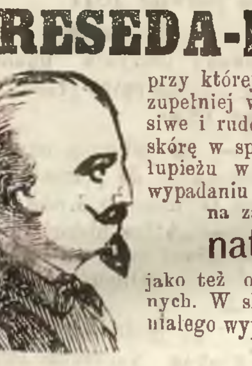
środkowi dla wzrostu włosów.

Niema lepszego środka dla utrzymania i wspierania wzrostu włosów na głowie, jak



owa we wszystkich częściach świata znana i sławna, przez powagi lekarskie zbadana, najświetniejszym skutkiem uwieńczona, przez Cesarza austrjackiego Franciszka Józefa I., króla węgierskiego i czeskiego etc, etc. etc. wyszczególniona wyłącznym c. k. przywilejem na całej rozległości c. k. państwa austrjackiego i krajów węgierskich patentem z 18go listopadą 1865 roku, liczba 15810/1892

RESEDA-KRÄUSEL-POMADE



przy której regularnem używaniu miejsca najzupełniej wyłysiałe włosami zarastają; włosy siwe i rude zmieniają się na ciemne, wzmacnia skórę w sposób cudowny, usuwa każdy rodzaj łupieżu w dniach kilku zupełnie, zapobiega wypadaniu włosów w czasie bardzo krótkim na zawsze, nadaje włosom połysk

naturalny i falisty,

jako też ochrania je od siwizny do lat późnych. W skutek nader miłego zapachu i wspaniałego wyposażenia, staje się prócz tego ozdobą najpyszniejszych toalet.



Cena słoika z przepisem użycia (w 7 językach) 1.50 c. — za zaliczką pocztową 1.60 c. Sprzedający otrzymują procenta.

Fabrik und Haupt-Versendungs-Depot en gros et en detail bei

CARL POLT,

Perfumeur und Inhaber mehrerer k. k. Privilegien in W i e n,

Josefstadt, Piaristengasse 14, im eigenen Hause.

w pobliskości Lerchenfelderstrasse,

dokąd wszystkie pisemne zlecenia mają być wystosowane i gdzie takowe po przesłaniu gotówki lub za pobraniem pocztowem spiesznie załatwione będą. 2736 20—20

Główny skład dla Lwowa jedynie tylko u panów

Zygmunta Ruckera aptek. we Lwowie.	Adolfa Berlinera aptek. we Lwowie.	Franciszka Ehrlicha kupca we Lwowie.	K. Strzyżowskiego kupca we Lwowie.

NB. Jak ze wszystkiemi znakomitemi fabrykatami, dzieją się naśladowania i fałszerstwa podobnie i tutaj. Upraszamy więc kupujących udawać się tylko do wyż wymienionych składów, żądając prawdziwej RESEDA-KRAEUSEL-POMADE K a r o l a P o l t a w W i e d n i u i nie pomijając wyż p r z e d s t a w i o n e j m a r k i.

| Schottenring 13. |

Zyski na giełdzie

osiągają się za **stosunkowo nieznacznemi wkładkami** najpewniej i w najkrótszym czasie przez

DOM BANKOWY I WYMIANY

SPIELER & KANTOR

Wien, Schottenring 13, **Wien.**

Wszelkie gatunki papierów wartościowych i przemysłowych, losów i monet, kupują i sprzedają się po dziennym kursie.

Wszystkie losy sprzedają się za miesięcznemi **spłatami ratalnemi** pod **najtańszemi warunkami. Promesy** na wszystkie ciągnienia. 2731 28—30

| Schottenring 13. |

Papier Fayard i Blayn

CHARTA CHEMICA DU CODEX.

Leczy *reumatyzmy, katary, zadawnione zapalenie piersi. reumatyzmy w biodrach, rany, oparzenie, spaleniny, odmrożenia, nagniotki wszelkiego rodzaju itp.* Trąbki tego papieru całe kosztują 2 franki, połówki franka i opatrzone są podpisem **Fayard i Blayn.** Papier ten zalecany jest od lat 30. przez najznakomitszych lekarzy. Sprzedaż hurtowna w Paryżu, ulica Neuve St. Merry 40. 2721 7—12

W Poznaniu w apt. dra Mankiewicza; we Lwowie w apt. p. P. M i k o l a s c h; w Krakowie w apt. J. Trauczyńskiego; w Brodach w apt. p. M. Kullak.

Filia c. k. uprzyw.

ZAKŁADU KREDYTOWEGO

dla handlu i przemysłu we Lwowie

p o d a j e d o p u b l i c z n e j w i a d o m o ś c i, ż e w y d a j e

ASYGNATY KASOWE

2760 3—?

4 1/2 - procentowe za 8 dniowem wypowiedzeniem
5 - procentowe za 14 dniowem „

i że od dawniejszych **5 1/2 %** asygnat kasowych z 30 dniowym terminem wypowiedzenia, od dnia 5. kwietnia 1872 począwszy, po 5 od sta za 14 dniowem wypowiedzeniem opłacać będzie.

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.